Ner 178. Kraków 7 Sierpnia — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 6 sierpnia.

Dziennikarstwo francuskie popiera teraz gorąco, jak mniemać można, myśl rządu francuskiego uznania Polski za stronę wojującą przez mocarstwa interwencyjne. Byłby to pierwszy rzeczywisty krok na korzyść Polski, w naszych zaś oczach byłby tylko krokiem sprawiedliwości i spełnieniem obowiązku zarówno względem Polski jak względem siebie samych. Wiemy dobrze, iż obowiązki Europy a szczególniej mocarstw interweniujących są rozleglejsze i nie mogą, ani powinny ograniczyć się na uznaniu Polski za stronę wojującą. Najważniejsze interesa, najwznioślejsze względy: uczucie ludzkości, cywilizacya, a nareszcie uwaga na własne bezpieczeństwo i godność popchnąćby winny wespół ludy z rządami do czynnej bezzwłocznej pomocy Polsce i do postawienia jej w prawdziwie trwałych warunkach pokoju. Lecz dalsze nieuznawanie Polski za stronę wojującą, a więc uważanie jej w stanie buntu, to zaparcie się własnej godności, to sprzysiężenie się z Moskwą przeciw Polsce, to utwierdzenie tejże w uporze, pochwalanie jej postępowania, to negacya nowego prawa publicznego, to w obec akcyi dyplometycznej niekonsekwencya, jeśli nie zdrada. Pocóż mocarstwa wzięły powstanie za punkt wyjścia do podniesienia sprawy polskiej, jeżeli dziś cofają się przed uznaniem go? Czyż Polska nieprotestowała przedtem przeciw panowaniu barbarzyńskiemu Moskwy, czyż nie dawała niedwuznacznych znaków życia, przez dwa lata nie odzywając się do *ultima ratio*, nie chwytając za broń, nie kłócąc pokoju europejskiego? Czyż wtenczas Europa zajęła się nią? Czyż nie odesłano jej do wspaniałomyślności cara? Powstanie dopiero obudziło rządy i ludy z letargu, powstanie stało się podstawą akcyi europejskiej, powstanie więc i w obec Europy jest niezbędnym warunkiem, koniecznością płynącą z natury rzeczy, aby zasłonić Polskę przed bezprawiami Moskwy, a wywołać działanie Europy. Ona sama to mówi, ona stwierdziła tę prawdę, a dziś tej konieczności, tej przyczyny własnego działania, tego argumentu przeciw Rosyi uznać by niemiała! Czyż świat cywilizowany da tak wielki przykład małoduszności w obec barbarzyńskiej Moskwy? Niema tu środka: albo nie trzeba było brać powstania za punkt wyjścia do przemawiania do Rosyi, albo po odpowiedzi ks. Gorczakowa trzeba uznać powstanie; w przeciwnym bowiem razie nie Europa, lecz Rosya ma słuszność. Polska zaś ma prawo, prawo niezaprzeczone domagania się tego uznania, a jak od początku tak teraz nie może nie powinna wierzyć w zamiary rządów dopóki tego uznania nie otrzyma.

I czegóż domaga się Polska? Uznania faktu i nic więcej. Wszystko w jej położeniu jest anormalnem, wszystko niezwykłem, nadzwyczajnem, bo też aberracyą było w 19 wieku i wśród chrześciaństwa takie panowanie jak rosyjskie. Lecz czyż w danych warunkach powstanie nie zasłużyło na uznanie za stronę wojującą? Sześć miesięcy ciągłej walki prawie bezbronnej z państwem militarnem pierwszego rzędu, wyparcie rządu moskiewskiego z wszystkich gałęzi administracyi, uniemożebnienie panowania rosyjskiego, wytrącenie mu z rąk wszelkich środków rządzenia, a pomimo przeciwnej a przeważającej siły materyalnej, utworzenie prawdziwego państwa mającego swoje wojsko, dyplomacyę, swoje sądownictwo i administracyę, i to bez niczyjej pomocy, lecz owszem wśród przeszkód stawianych ze wszystkich stron; czyż to wszystko nie stworzyło dostatecznych warunków uznania Polski jako faktu! Niech nam pod słońcem pokażą jeden naród, jedno społeczeństwo, któreby w tych warunkach, pod rządem niewidomym i nieznanym, wśród nierównej walki i ciągłej konspiracyi, zdolne było okazać tyle wytrwałości, spojności, rozumu politycznego, umiarkowania i cnót, a ochroniło się tak długo od zwykłych następstw anormalnego stanu. I temu narodowi Europa w obec najsroższego i najwścieklejszego wroga odmówićby miała prawa do niezbędnej walki i uznania go za członka rodziny europejskiej! To tylko dla tego chyba, aby go kusić i zmuszać do zejścia z prostej drogi na manowce. Nie ma środka: albo prawo jest po stronie powstania, albo po stronie Berga i Murawiewa, a mocarstwa interweniujące albo Polskę uznać muszą albo odmawiając jej tego uznania przyznać słuszność Rosyi; albo więc powinny były wspierać Rosyę i oszczędzać jej równie jak Polsce użycia Murawiewów, Anienkowów i Bergów, albo też przyznać powstaniu prawa strony wojującej.

Powinny one dostarczyć słabszemu, lecz mającemu według ich własnego uznania, prawo za sobą, środków do dalszej niezbędnej walki, w której Polska broni nietylko własnego życia, lecz interesów Europy, pokoju świata, sprawiedliwości i prawa przeciw samowoli.

Uznanie powstania za stronę wojującą, to loiczne następstwo postawionego przez mocarstwa warunku zawieszenia broni, przyjętego przez Polskę, a odrzuconego przez Moskwę. Polska przystaje na chwilowe powstrzymanie walki, bo Polska chce tylko zapewnić swój byt i swoje prawo i niczego poza tem się nie domaga. Rosya odrzuca je, bo Rosya chce wytępienia żywiołu polskiego, chce zniszczenia Polski, zatarcia jej na karcie enropejskiej, a tem samem każda godzina walki jest jej drogą. Mocarstwa więc uznać winny to, o co Polska walczy, tj. prawo jej do życia, a zaprzeczyć temu, do czego Moskwa zdąża.

W sprawie uznania Polski za stronę wojującą leży pytanie: czy Europa stanie po stronie prawa, czy po stronie samowoli; czy po swojej, czy po moskiewskiej; czy uznaje prawo Polski do życia, czy prawo Moskwy do zabójstwa.

Jedyną odpowiedzią, którą mocarstwa dać mogą na odmowę Rosyi względem przystania na zawieszenie broni i odrzucenie konferencyj europejskiej, a zastąpienie jej układem między państwami rozbiorowemi, jest uznanie Polski za stronę wojującą. Mocarstwo, któreby od tego uchylić się usiłowało, stanęłoby nie w obronie Polski, ani w przymierzu dobrej sprawy, lecz w obronie Moskwy i w przymierzu z nią uznając zarówno jej postępowanie jak jej roszczenia.

Wspomnieliśmy w wczorajszym numerze o dwóch odezwach wydanych przez Rząd Narodowy w Warszawie 31go lipca „do Narodu“ i „do Ludów i Rządów Europy“. Zanim podamy osnowę tych odezw, powtórzonych już w dziennikach wiedeńskich, zwrócić tu uwagę winniśmy, iż atak wymierzony przez niektóre dzienniki niemieckie przeciw pierwszéj z tych odezw a mianowicie przeciw ustępowi jéj mówiącemu o odbudowaniu Polski niepodległéj w granicach 1772 r., pochodzi z niezrozumienia przez dzienniki niemieckie tegoż ustępu, który jest objaśniony tak dawniejszemi odezwami Rządu Narodowego jak i następnym ustępem w tymże samym manifeście. Ustęp niezrozumiany dobrze przez dzienniki niemieckie i wywołujący dla tego ich oburzenie, objaśniony w sposób wyżéj wskazany, wzięty nie w oderwaniu lecz w związku z całą odezwą, w związku z myślą jaka Rządowi Narodowemu ciągle w krokach jego przewodniczy i w niniejszéj odezwie się przebija, — odnosi się jedynie do wszystkich prowincyj polskich zabranych przez Rosyę. Dziwimy się nawet, jak mogły dzienniki niemieckie inaczéj ustęp ten tłumaczyć, znając dotychczasowe kroki czyny i odezwy Rządu Narodowego, i czytając następne wyrazy: „Nie ma Polski bez Litwy i Rusi“. W tym ustępie Rząd Narodowy jak najwyraźniéj wypowiada, iż celem powstania jest nietylko wywalczenie niepodległości saméj Kongresówki ale wszystkich prowincyj dawniéj przez Moskwę zabranych, to jest Litwy i Rusi.

W drugiéj odezwie „do Ludów i Rządów Europy“, Rząd Narodowy wzywa je głównie do uznania, iż Rosya nie ma prawa panować nad Polską, to jest wzywa je do uznania niepodległości Polski, a najprzód do uznania Polski za stronę wojującą. Ta druga odezwa brzmi:

Rząd Narodowy polski do Ludów i Rządów Europy!

Pierwszy raz od chwili powstania naszego Narodu, odzywamy się do was bracia w europejskiéj rodzinie. Odzywamy się dziś dopiero, bośmy pragnęli mówić nie na zasadzie bohaterskiéj przeszłości naszéj, ani też świętych praw naszych, lecz na zasadzie żyjącego faktu.

Faktem jest już nietylko ogólne powstanie Narodu, nie potrójna liczba walczących w stosunku do broni w naszéj mocy się znajdującéj — ale faktem jest odrodzenie się organizmu narodowego, funkcyonującego mimo całych więzów zewnętrznych; faktem jest zmuszenie Moskwy do używania zamachów na ludzką naturę i boski porządek rzeczy, bo nie ma w ludzkich kombinacyach sposobu, na utrzymanie tego, co siła natury wyrzuca; faktem jest wszechwładza Rządu Narodowego nad wszystkiem co polskie nosi miano — wszechwładza li tylko na dobrowolnem uznaniu oparta. Fakt to donośny dla każdego kto wie, że trzy kroć stotysięczna armia starego żołnierza broni u nas władzy najazdu, dla każdego kto nie chce nie widzieć, że za najdrobniejszą nawet uległość Rządowi Narodowemu, Moskwa śmiercią płaci, o ile tylko ręka jéj sięga.

Ze stanowiska tego to faktu Polska do Was, Ludy i Rządy przez organ władzy swojéj przemawia.

Pierwszem słowem naszem do Was jest dziękczynienie za współczucie, jakie nam w walce o niepodległość od jéj początku towarzyszy. Współczucie to dowodzi, że stary Zachód nie zobojętniał na głos sprawiedliwości, nie wyparł się misyi przez Opatrzność na niego włożonéj. Współczucie to wlewa w nas otuchę, że da Bóg, po skończonéj walce w bratniem ockniemy się gronie.

Wiemy, że walka długa i trudna — wiemy już i z doświadczenia półrocznego, że tylko na siebie w niéj liczyć możemy.

Wiemy, że nie prędzéj jéj koniec, aż po zaspokojeniu zupełnem naszego pragnienia niezawisłości.

Naprożno Zachód łudził się, że jakiekolwiek reformy, cząstkowo stosowane, są w stanie zadowolnić nasz Naród. Nie ma dla nas szczęścia, bo nie ma jego rękojmi, po za warunkami samodzielnego bytu całego organizmu Narodowego.

Naprożno Zachód łudził się, że trudna walka zmęczy nas, i odprowadzi od jedynego zadania.

Zachód spokojny o byt swój, zapomniał co to walka o życie. Walka, wywołana żądzą życia, uznaniem własnéj istności, walka z gołemi rękami rozpoczęta.

Broń na wrogach musieliśmy wprost zdobywać, lub też z ciężkim trudem nabytą, dodatkowo jeszcze krwią opłacać. Wiele sztuk broni w ręku żołnierzy naszych, tyle głów na jéj zdobycie straconych. Jest to broń krwią braci nabyta; takiéj broni nie składa się. Moskwa jedna to czuje i wie, że na walkę naszą, jedyny środek przeciw nam — zagłada.

Nie o pomoc i ratunek przed nią do Was wołamy. Dosyć sił Bóg złożył w organizmie naszym, byśmy przy wolnem ich użyciu gwarancyę życia dla siebie zdobyć potrafili. My żądamy tylko, abyście przeznaczeniu waszemu i przekonaniu kłamu nie zadawali.

Na zasadzie życia naszego rwącego pęta niewoli, na zasadzie sympatyi mającéj połączyć nas nierozerwanym węzłem, żądamy zerwania sojuszu z Moskwą, co was w waszym pokojowym pochodzie krępuje, co wspólnikami zbrodni, wbrew waszemu poczuciu, was czyni. Zerwijcie ten związek i uznajcie nasze prawa do życia już w czynie istniejącego.

Niech was nie łudzą podszepty moskiewskie. Występując w imię zasad na chorągwiach naszych wypisanych, nie przedstawiamy się wam jako burzyciele i zaborcy. Sprawa wolności i samoistności Narodów zyska w nas nowe poparcie, bo na tych właśnie zasadach stojemy, a zarazem zbyt silnie czujemy solidarność Narodów Europy, byśmy kiedykolwiek na nią targnąć się mieli. Ojczyzna nasza wystarcza nam, a wolność tyle nam jest drogą, że najgłówniejszą podstawę praw naszych zasadzamy przedewszystkiem na wolnem uznaniu wolnych obywateli.

Sympatye wasze są za nami, ale siła wasza za Moskwą — przy nas sprawiedliwość, wy jéj obrońcy, a potęga wasza przeciw nam się zwraca.

Patrzcie, dokąd was związek z Moskwą na gwałcie dziejowym oparty doprowadził. Wydzieracie broń, jedyną naszą ucieczkę; chwytacie tych; którzy wśród was nam służą; ścigacie tych, którzy nam na pomoc biegną. Żądacie od nas poszanowania umów waszych i traktatów, a temi traktatami dusicie nas; wyznajecie, że sprawa nasza jest sprawą sprawiedliwości, któréj obrońcami jesteście, a jednak, jak Europa szeroka, z tą sprawiedliwością w podziemiach kryć się musiemy. Do tego sojusz z Moskwą was doprowadził. A wasze słowa sympatyi, niczem w czyn nie wcielone, Moskwa odrzuca, nazywając je podburzaniem zamachu na porządek świata.

Jeszcze raz więc w imię rozbudzonego na nowo życia w Polsce, w imię sympatyi, jakie dla nas głosicie, wzywamy Was, pójdźcie drogą którą nam wspólnie Opatrzność wskazuje; pogódźcie czyn i życie, z uznaniem jakie względem nas macie. Wyznajcie głośno, że Moskwa nie ma żadnego prawa do panowania nad nami, a cała potęga środków cywilizacyi i utrwalonych stosunków w Europie, jak dziś przeciwko nam, tak odtąd niech przeciw wrogom naszym się zwróci. Tą ceną tylko wiecznych obrońców w nas sobie zyskacie; tą ceną tylko polityka europejska zyszcze niewzruszone zasady. Tego tylko My od Was żądamy, w imie porządku, w imię pokoju, w imię braterstwa Ludów Europy.

Warszawa dnia 31 lipca 1863 r.

Odezwy pierwszej „Rządu Narodowego do Narodu“ — chociaż ona i jest zamieszczona i w dziennikach wiedeńskich — niemożemy podawać w całości przez wzgląd na konwencyę Austryi z Rosyą z d. 19go paźdz. z 1760 r. Przytoczymy tylko jej treść i niektóre ustępy:

Rząd Narodowy przypomina w niej najprzód, iż powstanie przed sześciu miesiącami rozpoczęte, wyrażało wolę narodu i postawiło zasady, które służyć mają Polsce i na okres walki i następnie po osiągnieniu zwycięztwa, a naród zrozumiawszy je stanął pod sztandarem Polski niepodległéj. Dalej tak mówi:

„Naród rozpoczynając walkę z Moskwą, w okolicznościach jakich go zastał dzień 22 stycznia, musiał obok młodzieńczego zapału i energii, zdobyć się na mężką wytrwałość i cierpliwość, aby go pierwsze niepowodzenia niezraziły i długie wyczekiwanie tryumfu niewtrąciło w stan znużenia i bezwładności. Jakolwiek wpływ na umysły wywierać mogły niepowodzenia i klęski wojenne, to pewna, że tylko przy olbrzymiej wierze we własne siły, przy nieograniczonem poświęceniu, przy męztwie i karności żołnierzy, przy istotnej cnocie obywatelskiej, mogliśmy odnosić zwycięztwa, mogliśmy wytrwać do dnia dzisiejszego groźni, niezwalczeni żadnemi przeciwnościami. W tej wierze, na rozumie opartej, w tem zdrowem pojęciu, że gdy raz społeczeństwo uczuje w swem łonie żądzę bytu politycznego, niema już odtąd żadnych przeszkód, którychby niezdołało przełamać, leży tajemnica powstania: ona stanowi rękojmię niewątpliwego tryumfu Polski, ona wskazuje Narodowi jego stosunek do Rządu i postawę w obec Europy. Europa niepojmuje dokładnie boleści naszej, nie zna całego zapału i tych środków niewyczerpanych, jakiemi społeczeństwo nasze rozporządzać jest w stanie.

Następnie Rząd Narodowy w odezwie tej oświadczając, że postawiony u steru powstania, nie złoży broni póki nie osiągnie

---

Część literacko-artystyczna.

Przed kilku dniami ukazała się w Paryżu broszura: *Cesarz, Polska* i *Europa*. (L'Empereur, La Pologne et L'Europe), a głos publiczny twierdzi, iż wyszła ze źródła półurzędowego, a nawet że jest wyrazem rządu francuskiego w sprawie polskiej i autorstwo jej przyznaje to panu Granier de Cassagnac, to panu Mocquard sekretarzowi prywatnemu cesarskiemu. Chociaż jest wątpliwość, czy głos publiczny nie myli się, poczytując te broszurę za wyraz myśli cesarza Napoleona; w każdym razie jest ona dosyć zgodna z dotychczasowem postępowaniem rządu francuskiego i sprawiła w świecie politycznem wrażenie; dla tego podajemy ją tu czytelnikom naszym w tłumaczeniu polskiem, dodając, iż z całej broszury wynika myśl, iż powinnością Polaków jest przedewszystkiem działać samym, a od tego co sami zdziałają, zależeć będzie to co inni dla nich uczynią.

CESARZ, POLSKA i EUROPA.

Szlachetne dusze zostały silnie wzruszone wypadkami w Polsce. Toż samo współczucie objawiło się we wszystkich częściach oświeconej Europy. Żadnej nie ma wątpliwości, że gdyby JCMość był się radził samego tylko popędu serca swego, słowo stanowcze od dawna byłoby wyrzeczone.

Aleź przedewszystkiem w sprawach politycznych serce ulegać musi rozkazom rozumu, a chociaż niema innej dobrej i prawdziwej polityki prócz tej która się zajmuje wypełnieniem obowiązku, jednakowoż wybór chwili jest w najwyższym stopniu ważną rzeczą, a środki powinny ściśle odpowiadać celowi.

Czyli tron polski powstanie i czy wielki ten naród odzyska swój byt i swoją niepodległość? czy z głębi grobu swego powróci do życia?... Bóg sam, który dzierzy w ręku swojem rezultat wszystkich zdarzeń, rozstrzygnie to wielkie polityczne zadanie.

Zadanie owo jest jeszcze tem, czem było, gdy dnia 1 grudnia 1806 r. Napoleon dyktował pamiętne słowa trzydziestego szóstego buletynu wielkiej armii.

Napoleon I chociaż był tak wielkim geniuszem, dał się czasami unosić zanadto popędliwości swej duszy. On, którego strategia wojskowa była zawsze bez błędu, widział często w miarę jak szedł dalej, mnożące się trudności, skutkiem małych niedokładności swej strategii dyplomatycznej.

Starajmy się zatem o rozwiązanie sprawy polskiej bez niecierpliwości, ale również bez słabości.

Francya wypowiedziała jak wielki bierze udział w losie Polski. Rząd cesarski nie objawia nigdy nadaremnie swego współczucia dla wielkiej sprawy. Jeśli stosunki polskie dadzą się załatwić na drodze pokoju, tem lepiej; ale czyż będzie można uniknąć wojny?

I.

Niema w dziedzinie politycznej obszerniejszej sprawy, jak sprawa polska. Przyjaciele i nieprzyjaciele, każdy przeczuwa, że straszliwe zamięszanie może z niej powstać. Jeśli zgnębienie tego narodu w zeszłym wieku osadziło świat polityczny na innej osi, to przywrócenie jego dzisiaj dotknęłoby bytu wszystkich niemal państw europejskich.

Wielkość przedsięwzięć nie jest powodem do tego, żeby się na nie nieodważać, byleby były sprawiedliwemi i potrzebnemi, ale trzeba się mieć na baczności przed urojeniami i każdy winien jest sobie samemu, żeby nic ze zbytnim nie czynić pośpiechem, ktokolwiek cofać się niechce i nieumie.

Jakież są więc we Francyi stronnictwa, któreby miały prawo wyrzucać rządowi cesarskiemu, że nie dość śpiesznie dąży na pomoc Polsce. Czyliżby to byli legitymiści, których rząd podpisał traktaty z roku 1815 i był w trakcie zawarcia serdecznego przymierza z dworem petersburskim w przeddzień upadku swego lipcowego? Czyliżby to byli orleaniści, których zaniechanie tem srożej czuć się dało Polakom, im częściej obietnice powtarzano? Czyliżby to byli republikanie, którzy po roku 1848 równie jak w roku 1794 zasłużyli sobie na to, żeby Polacy powiedzieli o nich: „Piszą śliczne manifesta, a działają jak ci, których strącili.“

Ludwik XV, Ludwik Filip, Robespierre i pan de Lamartine trzymali się tej samej polityki względem Polski.

Cesarz Napoleon I jedyny dopomógł Polakom. Żałował, że nie uczynił więcej. Wszakże nie trzebaby zapomnieć, że niechcąc zezwolić na oświadczenie, jako Polska nie zostanie nigdy przywróconą do bytu narodowego, odstręczył od siebie cara Aleksandra I, wystawił na szwank posiadłości wielkiego narodu i stracił sam koronę *).

Jeżeli JCMość cesarz Napoleon III wstrzymał się starannie od wszelkiej polityki zuchwałej, nie dał przeto nikomu jeszcze prawa do myślenia, a mniej jeszcze do powiedzenia, że nic dla Polski nie zrobi.

Zrobi on coś, to rzecz pewna, ale w swoim czasie i na swój sposób. Zrobi więcej, lub zrobi mniej, stosownie do postępowania, którego trzymać się będą Rosyanie i Polacy.

Polska, ponieważ skutkiem niesłychanego nieszczęścia podzieloną została pomiędzy trzy wielkie mocarstwa, wywołuje za każdą razą, skoro tylko się poruszy, niebezpieczeństwo wskrzeszenia owej koalicyi przeciw sobie i przeciw tym, którzyby myśleli o jej obronie. Aby takową koalicyą pokonać, trzebaby koniecznym sposobem wzmocnić się za pomocą rewolucyi. Ale cesarz Napoleon dał nadto wielki zadatek sprawie porządku, iżby można się po nim spodziewać, żeby na tej drodze podnieść miał naród polski, jakkolwiek byłby on drogim jego osobistym uczuciom.

Jest pewna metoda marzycieli politycznych, która zależy na takiem stawianiu pytania, iżby się miało na karku wszystkich nieprzyjaciół razem.

Otóż tylko ci, którzy nie mają żadnej odpowiedzialności rządowej, lub którzy, gdyby ją mieli, nie ulękliby się powszechnego pożaru, mogą szafować teoryami radykalnemi.

Należy rozumieć, że chodziło cesarzowi przedewszystkiem, aby przeszkodzić ponowieniu świętego przymierza, pociągnął za sobą jednych, wprawił w nieczynność drugich i że mając cel szlachetny na oku, starał się zebrać w jednę wiązkę wszystkie istniejące siły polityczne, które postęp mniej lub więcej obchodzi. To nie jest możebnem inaczej jak przez politykę napiętnowaną umiarkowaniem i niewyłączającą ustępstw.

Polityka osamotnienia nie jest jego polityką. Dał on początek polityce silnej i zgodliwej, na której nie źle wyszedł w roku 1854 i w r. 1859.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) Tu historya dodaje, że dlatego, iż w 1812 r. niechciał Napoleon I. zerwać zupełnie i na zawsze z Rosyą, ogłaszając niepodległą Polskę po Dzwinę i Dniepr, której postawienie uwolniłoby go od przekroczenia tych rzek i zgubnego marszu w głąb Rosyi, — że dlatego właśnie zwyciężonym został i sam następnie utracił koronę.

(P. R. Cz.)

POWSTANIE KOŚCIUSZKI W KURLANDYI.

(Dokończenie)

Co się tyczy zapłaty za dostawiane liwerunki, obiecali je powstańcy dopiero po skończonej wojnie i uspokojeniu Rzeczypospolitej. Co jednak z tego wszystkiego najgorsza, zbuntowali się prawie we wszystkich dobrach kurlandzkich chłopi, dobyli się do spichlerzów, rozdzielili między siebie zapas zbożowy i zaprzestali robót w polu.— Nie dosyć na tem podpaliła jakaś zbrodnicza ręka ogromny las zajmujący przestrzeń kilku mil kwadratowych w parafii Doudagskiej, a gdy się do gaszenia pożaru zabrać chciano, odmawiali chłopi swej pomocy. Powstańcy tymczasem, którym na broni bardzo zbywało, zabrali nie tylko z wszystkich miasteczek i dóbr działka, jakie tam się znajdowały, ale zmusili też kapitanów okrętów znajdujących się w Libawskim porcie, do wydania im armat, znajdujących się na okrętach, za rewersami. Nakoniec odebrali broń wszystkim leśniczym, podobnież za rewersami. Książęcy inspektor celny w Libawie, który przekrył dwie armaty, należące do księcia, a którego jakiś chłop kurlandzki denuncyował, był wzięty pod areszt, kasa wynosząca 20,000 talarów albertyńskich zabrana, a on sam zaledwie tylko w skutek prośb magistratu uwolniony od transportu do Telsz. Nie dosyć na tem, zagrozili powstańcy księciu kurlandzkiemu, że jeżeli nie przystąpi do ich ustawy, wszelkie jego dobra skonfiskowane będą. Dalej dostała szlachta rozkaz wystawić z każdej familii chłopskiej dóbr swoich jednego pieszego żołnierza, a z pięciu familij chłopskich jednego jeźdzca, choć właściwie nie było tego potrzeba, ponieważ i tak tłumy kurlandzkich chłopów z powstańcami się łączyły. I na mieszczan przybyła następnie kolej. Trzech obywateli miejskich miało wystawić jednego pieszego, pięciu zaś jednego jeźdzca.

Tymczasem odebrał adjutant Mirbacha przysięgę wierności dla Rzeczypospolitej w miasteczkach Goldingen i Hasenpoth. Miasto Windawa tylko wzbraniało się ją złożyć. We wszystkich tych wyprawach towarzyszył adjutantowi jego sekretarz, dawny sługa pewnego kurlandzkiego szlachcica, który przeciw woli powstańców ze szlachtą sobie ostro postępował i z przed ich nazwiska *von* opuszczał. W ogóle, mimo, że powstańcy starali się

celu powstania, przypomina, że celem tym jest niepodległość wszystkich prowincyj polskich zabranych przez rząd rosyjski, któremu niemoże żadnej prowincyi oddać na pastwę, „bo niema Polski bez Litwy i Rusi, wspólna ich jest historya, wspólne warunki życia politycznego i społecznego". Przyjąć zupełną nawet niezależność Kongresówki, a rzucić inne prowincye na pastwę Moskwie, byłoby to „wyrzec się historycznych praw swoich, wytrącić dziesięcio-wiekowy byt narodu z dziejów świata i dokonawszy czynu bratobójstwa, wyprzeć się w końcu własnego imienia. Nie — Polska nie nato zmartwychwstała, żeby ją Europa w nową trumnę zakuła". Wreszcie tak kończy tę odezwę Rząd Narodowy:

Przed Tobą walka, narodzie! i za Tobą walka, ale tu niewola i hańba, a tam wolność i szczęście przyszłych pokoleń. Miałżebyś się zawachać i cofnąć? Nie, Ty zwyciężyć musisz! Ty musisz krwią zapracować na wolność! Ty musisz pokolenie całe złożyć na ołtarzu Polski! Bóg i oręż losy Twoje rozstrzygną.

Obywatele! trwajmy statecznie w miłości Ojczyzny, w jedności i poświęceniu. Nie cofajmy się przed żadnemi ofiarami, bądźmy każdej chwili gotowi poświęcić Ojczyźnie życie i mienie, dom i rodzinę; pamiętajmy, że od chwili powstania wszystko co mamy, nie do nas już ale do Polski należy. Wszyscy jesteśmy sługami Narodu, sługami wielkiej myśli, wielkiego uczucia. Na jakimkolwiek stanowisku znajdziemy się wśród krwawej pracy narodowej, jedno wspólne nad nami panuje prawo; poświęcenie powinno nam być obowiązkiem, praca dla Narodu rozkoszą, śmierć za Ojczyznę nagrodą!

Wstępując w nowy peryod walki, Rząd Narodowy dołoży wszelkich usiłowań, aby środkami wydobytemi ze społeczeństwa uzbroić kraj cały, i jak najwięcej obywateli pod broń powołać. Polska zbrojna, to Polska tryumfująca!

Zasady dotychczas przewodniczące powstaniu a wygłoszone manifestem 22 stycznia, i nadal kierować będą wszystkiemi działaniami Rządu Narodowego; żadne pogwałcenie ich cierpianem, ani też dopuszczonem nie będzie. Idea równości, wolności religijnej, politycznej i społecznej, utrzymywana w całej swej sile i czystości, urzeczywistnioną będzie w odpowiednich instytucyach, w miarę ustępowania najazdu i organizowania się państwa.

W myśl postanowionych przez siebie zasad, Rząd Narodowy starać się będzie, aby masy ludu wiejskiego z wiekowej drętwiałości wytrącone, służbie ojczystej oddane, znalazły w tymże Rządzie przewodnika na drodze do nowego bytu ekonomicznego i politycznego. Prawa w tym względzie ustanowione, przestrzegane będą z całą ścisłością, a każde ich pogwałcenie, nieubłagana sprawiedliwość dosięgnie.

Czuwając nad regularnym biegiem administracyi, nad karnością żołnierzy i posłuszeństwem, Rząd Narodowy poskromi każde nadużycie w służbie tak cywilnej jak i wojskowej, powściągnie ambicye indywidualne, skarci i wykorzeni niedbalstwo lub zbrodniczą obojętność.

Obywatele Litwy, Korony i Rusi! wkrótce powołani będziecie do powszechnego, a stanowczego za Ojczyznę boju. Ziemia polska była już jednym wielkim płomieniem, jednym jękiem, jednym smętarzem, teraz musi być jednym wielkim obozem, gdzieby wszyscy od dziecka do starca pracowali na wolność Ojczyzny, jedni walcząc z orężem w ręku, drudzy gromadząc środki do walki.

Taka Polska nie zadrży przed żadną ziemską potęgą! taka Polska zgniecie barbarzyńskie hordy cara! taka Polska wolną być musi i będzie!

Depesza hr. Rechberga z d. 19 lipca do posłów austryackich w Paryżu i Londynie wysłana (*Czas* Nr 166), odpychająca myśl wspólnictwa z Rosyą, spowodowała ks. Gorczakowa do przesłania pod d. 27 lipca noty na ręce zastępującego w Wiedniu posła obecnie, bar. Knorringa. Treść tej noty rosyjskiej znaną już jest z telegramu. Podnieść tu tylko należy niesłychany w daniu tej odpowiedzi pośpiech; bo depesza austryacka z 19 lipca nie była przesłaną do Petersburga urzędownie ani też udzieloną posłowi rosyjskiemu w Wiedniu p. Bałabinowi, lecz ogłoszoną została w *Wiener Abendpost* z d. 22 t. m. aby tą drogą doszła do wiadomości ks. Gorczakowa. Dziennik ten nadszedł do Petersburga 26go, a odpowiedź rosyjska datowana już nazajutrz. Dajemy ją jak następuje w przekładzie z niemieckiego gdyż oryginał francuzki jeszcze nas nie doszedł:

Petersburg 15 (27) lipca 1863.

Panie Baronie! Hr. Rechberg wystosował do posłów JCKApMci przy dworach francuzkim i angielskim depeszę pod d. 19 lipca, którą dzienniki wiedeńskie ogłosiły.

Pismo to ma na celu, jak się zdaje, stanąć w obronie myśli kierującej polityką gabinetu wiedeńskiego w kwestyi polskiej przeciw wszelakiemu błędnemu jej tłomaczeniu. P. Minister austryacki spraw zagranicznych dozwoli nam również rzucić światło na zamysły, które przewodniczyły ostatnim naszym przedstawieniom.

Nie bez pewnego zdziwienia ujrzeliśmy, że hr. Rechberg natrąca o możebności jakiej ukrytej myśli ze strony gabinetu cesarskiego. Jeżeli ten sąd był mu natchniony życzeniem uchylenia wszelkiej myśli oddzielnego porozumienia się, mogącego się wydawać niezgodnem ze związkami, w jakie wszedł gabinet wiedeński, tudzież z punktem wyjścia, o który kroki swoje zahaczył, to pospieszamy dać mu świadectwo, iż nie zaszło żadne porozumienie między nim a nami pod względem tych ostatnich przedstawień.

Nie potrzebowaliśmy ukrywać bynajmniej w tajemnicy lojalnych, uzasadnioych zupełnie w duchu i brzmieniu traktatów r. 1815 propozycyj, na których podstawie zgodzono się na wymianę idei, i które, według naszego przekonania, zawierają w sobie pokojowe rozwiązanie, odpowiednie interesom Królestwa Polskiego.

Gabinet cesarski mniemał, że może z depeszy 18 czerwca wnosić, iż hr. Rechberg przeczuł był naszą odmowę zgodzenia się na konferencyę ośmiu państw dla naradzenia się nad postanowieniami aktu końcowego wiedeńskiego, gdyż Jego Excelencya uczynił przyzwolenie rządu austryackiego zawisłem od poprzedniego zgodzenia się Rosyi na tę kombinacyę. Nie wyciągaliśmy ztąd żadnej pochwały. Widzieliśmy w tem zastrzeżeniu uczucie godności, do jakiego w podobnym przypadku gabinet wiedeński sam rościł sobie prawo i oddaliśmy sprawiedliwość takiemu aktowi słuszności. Rozpoznanie tego, czego wymagała godność Rosyi, mogło tylko być rzeczą naszego wysokiego Monarchy; ale widocznem było, że kombinacya nie zdająca się odpowiadać godności kraju, już przez to samo musiała być osądzoną jako niemożebna.

W propozycyi naszej co do porozumienia się trzech dworów w tym celu, aby położenie posiadłości polskich, do których się rozciągają postanowienia traktatu z r. 1815, uporządkować odpowiednio chwilowym okolicznościom i wymaganiom czasu, mniemał ujrzeć hr. Rechberg ideę zestawienia podobieństwa między Królestwem Polskiem a Galicyą, co J. Excelencya odpycha.

Nie myśleliśmy stawiać jakiegokolwiek porównania. Że istnieje konieczna solidarność interesów trzech dworów sąsiednich i właściwych ich posiadłości polskich, dowodzą tego tradycye i historyczne przypadki precedencyi, które teraźniejszy stan rzeczy stworzyły. Fakta nie jeden raz dowiodły, jak dalece położenie każdej z tych prowincyj oddziaływa na położenie innych, a teraźniejsze położenie, jakoteż czynny udział rewolucyjnych żywiołów Galicyi w powstaniu Królestwa i jego ostatecznym celu, nowym są tego dowodem. Gabinety austryacki, angielski i francuzki stwierdziły to, uzasadniając swoją akcyę dyplomatycznym tem, że niepokoje w Królestwie odbijają się w posiadłościach państw sąsiednich, a przez to wywierają wpływ na spokojność Europy.

Powodowani byliśmy przekonaniem o tej solidarności, proponując porozumienie się, któreby przywróciło potrzebną harmonię między urządzeniami, jakie należałoby zaprowadzić w Królestwie Polskiem po jego uśmierzeniu, a urządzeniami istniejącemi w polskich posiadłościach państw sąsiednich. Była to myśl przyjacielska, odpowiednia stosunkom obu dworów cesarskich i ich obustronnym interesom. Wszelkie inne tłumaczenie musimy od siebie uchylić.

Co się tyczy samejże treści naszych propozycyj, mniemamy, że takowe ocenione w duchu pojednawczym, jaki je dyktował, i zastosowane lojalnie, mogły doprowadzić do takiego racyonalnego i praktycznego rozwiązania, iżby ono odpowiadało równocześnie prawom i interesom trzech mocarstw ościennych, postanowieniom traktatów z r. 1815, na jakich spoczywa ogólna równowaga, tudzież rozsądnym życzeniom Polaków i troskliwości, jaką okazuje Europa około spokojności owych okolic.

Musimy przeto tylko ubolewać nad przeciwnem wrażeniem, które mogliśmy odgadnąć z instrukcyj przesłanych przez hr. Rechberga posłom austryackim w Londynie i Paryżu.

Jesteś Pan upoważniony do odczytania tej depeszy Jego Excelencyi.

Proszę przyjąć itd. *Gorczaków.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 2 sierpnia.

⊙ Donosiłem już o potyczce w okolicach Radzymina, w mazowieckiem. Moskale w znacznej sile otoczyli tam 29 lipca oddział Jankowskiego, który po krótkiej walce przerznął się przez szeregi nieprzyjacielskie i wymknął się im szczęśliwie. Straty nasze w tej potyczce są nie wielkie.

Dnia 29go lipca jedna rota moskiewska przybywszy do wsi Zbuczyna na szosie za Siedlcami, dopuściła się tam okropnych rabunków, gwałtów i mordów. Nic nie oszczędzali, zniszczyli wszystko. Jenerał Drejer był zmuszony wysłać z Siedlec drugą rotę dla powstrzymania tamtej od rabunku i mordu.

Twierdzą tu, że Moskale zamierzają zgromadzić korpus wojsk na granicy galicyjskiej, i że z powodu tego, przejazd podróżnych koleją warszawsko-wiedeńską ma być dla tychże i towarów przez 12 dni wstrzymany, a pociągi mają być obrócone na przewóz wojska i bagaży wojskowych. Skąd jednak wojsko to zgromadzić zdołają, gdy wszędzie gdzie stoi, jest zatrudnione, z nikąd odciągnąć go nie mogą? Wprawdzie przybyło do Kongresówki parę nowych pułków, lecz te są także zatrudnione walką z hufcem powstańczym. Z tych pogłosek wnoszą, że Rosya nie ustąpi naleganiom gabinetom, że na noty nowe, których jeszcze nie ułożyły gabinety, odpowie odmównie.

Rząd Narodowy wydał odezwę do ludów i rządów europejskich, w której żąda w imie porządku, spokoju i braterstwa ludów, zerwania przez nie stosunków z Rosyą. Dotychczas sympatye ludów są za nami, a kroki ich rządów za Rosyą. Przesyłam wam te odezwę, oraz drugą do Narodu, w której Rząd Narodowy zapowiada powszechne powstanie przeciwko Moskalom. Zbliżamy się więc do ważnych wypadków, które wstrząsną nie tylko Polską, ale odbiją się w całej Europie. Rosya bowiem coraz bardziej wyzywająco staje wobec pokojowej Europy i urąga odgróżkom dzienników i opinii, mniemając, że opinia ta nie będzie poparta siłą.

Gwałty moskiewskie są coraz większe, a walka z Moskwą coraz sroższa; walka, której Polacy uniknąć nie mogą, a do której broń potrzebną zabierają nam państwa europejskie. Bezprawia popełniane przez kozaków w Warszawie, nie bywają nigdy przez władze wojskowe karane. Handlarz zboża Wolef, wiózł do Warszawy na trzech wozach zboże i kaszę. Przed Jerozolimską rogatką zatrzymał go kozak Hrytonow z pułku 39, sotni 2, trzymał go na drodze 6 godzin i żądał, ażeby mu od wozu zapłacił po 6 złp. w przeciwnym razie zboże rozsypać chciał na drodze. Dopiero przy pomocy rewizora rogatkowego, udało się kupcowi uwieść zboże do Warszawy. Drugi kozak linijowy Zybin, zbił sprzedającego wiktuały Adama Kubiałkę w domu N. 2694, potem poszedł przed dom N. 2662, gdzie właśnie przyjechała córka właściciela tego domu, na którą Zybin rzucił się, zdarł kapelusz i począł targać za włosy, a gdy nadbiegła policya, kozak uciekł zostawiwszy czapkę.

W Wilnie władze moskiewskie grabią pieniądze pod wszelkim pozorem. Zawadzkiemu księgarzowi w Wilnie, przy rewizyi jego księgarni, zabrali Moskale 8 egzemplarzy książek do nabożeństwa, oprawnych w czarną skórę z krzyżem na wierzchu; otóż zapłacić za nie musiał 200 rsr. kary, albowiem książka do nabożeństwa jest już zakazaną w Wilnie przez tego Murawiewa, który w dzienniku półurzędowym rzymskim *Oservatore* znalazł obrońcę. Prócz tego księgarz Zawadzki złożyć musiał 2,000 rsr. pod tytułem kaucyi czy też kontrybucyi. Artykuły dziennika *Oserv. Romano* i obrona w nim Moskwy, wywarły bardzo przykre u nas wrażenia; bo chociażby już półurzędowy dziennik rzymski nie bronił najsrożej przez syzmatyków uciemiężonego narodu katolickiego, chociażby nie bronił gnębionego okrutnie duchowieństwa katolickiego, więzionego i wywożonego tak, że nie ma kto w parafijach odprawiać nabożeństwa, chrzcić dzieci, grzebać umarłych; — to przecie winien był bronić niszczonej przez Moskali religii katolickiej, która jest w prowincyach dawniej Zabranych srożej uciśniona i zacięciej gnębiona niż w jakimkolwiek kraju pogańskim. Zaiste artykułami temi, dowiódł *Oservatore*, że nikt nie jest mniej katolickim, jak półurzędowy dziennik rzymski.

Aresztowani 31go lipca w Warszawie: Hryniewski Julian student szkoły głównej, Malicki Józef, Głogowski Michał, Przybylski Apolinary, Boguszewski Michał, Sawicki Feliks, Wilanowski Józef, Kondratowicz Jan, Grodzieński Ludwik, Bankowski Marcin, Haim Cukerhorn, Julian Iwanowski — dwaj ostatni skazani na 40 rózg, za patryotyczne odezwania się na ulicy. Poszukują do aresztowania Aleksandrowicza Władysława, profesora gimnazyum radomskiego.

Z dniem dzisiejszym okrutny Bergmann, członek komisyi śledczej, obejmuje obowiązki policmajstra oddziału 2go w miejsce Zengbusza, który otrzymał dymisyę.

Dnia 1go sierpnia, wywieziono koleją petersburską 245 więźniów i jeńców skazanych na służbę do wojska moskiewskiego, z tych 5 było okutych w kajdany; prócz tego wywieziono 12 więźniów do robót na wygnanie i 12 kobiet, z tych dwie w kajdanach, oraz księdza Bajdońskiego. Ostatnim pociągiem kolej warszawsko-wiedeńskiej przywieźli panią Jaworskę właścicielkę ziemską z Wieluńskiego powiatu i zaraz odwiózł ją do cytadeli kapitan żandarmów Mitkiewicz. Oprócz niej przywieziono tym pociągiem 28 aresztowanych w różnych miejscach. Jeden z wiezionych więźni wyskoczył z wagonu pomiędzy Pruszkowem a Warszawą.

Kowno 30 lipca.

Trudno w szczupłych ramach zamknąć obraz dzisiejszego położenia Litwy. Zdawałoby się, że najlepiej je malują dzikie rozporządzenia Murawiewa całemu światu, a więc i wam znane. Lecz wielka jest różnica pomiędzy temi ukazami a ich wykonaniem; w wykonaniu dążą one najwyraźniej do wytępienia żywiołu polskiego na Litwie i do takiego zniszczenia jej pod względem materyalnym, o jakim nie marzyła żadna z hord azyatyckich, które niegdyś zapuszczały w obszary Polski krwawe swe zagony.

Ukazy Murawiewa skazały wprost wszystkich Polaków na śmierć lub wygnanie, a majątki nasze na rabunek dzikiego żołnierstwa i zniszczenie.

Jednym ze środków którego Murawiew użył u nas dla zasilenia skarbu a zniszczenia majątków obywateli, była kontrybucya. Kto nie chciał lub nie mógł jej zapłacić, w ciągu dni siedmiu, temu zabierano ruchomości, rzeczy, zboże, inwentarze i licytowano. Ale w jaki sposób? Do licytacyi stawali oficerowie, żołnierze, starowiercy i chłopi, nabywając wszystko za setną część wartości. Najlepiej jeszcze sprzedawano woły, krowy i konie, bo wieśniacy płacili je po rublu lub dwa przynajmniej.

Od kontrybucyi tego rodzaju uwolniony został tylko jeden Zubów. Na wielu właścicieli Niemców ciężar ten nałożono, mimo starań jakie robili w celu uniknienia ruiny materyalnej. Dwudziestu przeszło Kurlandczyków właścicieli ziemskich z Kurlandyi, mających posiadłości w północnej części Poniewiezkiego powiatu, podpisali deklaracyę, w której oświadczając, że nie brali udziału w powstaniu, prosili o uwolnienie od kontrybucyi. Murawiew odrzucił ich prośbę.

Kontrybucya w ten sposób zebrana, nie nasyciła Murawiewa. Kto kiedykolwiek dał choćby ziarno na korzyść powstania, kto w liczbie członków swojej rodziny liczy choćby jednego powstańca, w czyjej majętności pokaże się choćby jeden powstaniec lub podejrzany w czemkolwiek człowiek, temu zabierają całą własność ruchomą i nieruchomą, po swojemu *licytując* wszystko, nawet zboże na pniu, które sprzedają chłopom po dwa lub trzy ruble za dziesiatynę. Takiemu losowi uległo już u nas w Kowieńskiem *dwieście dziewięćdziesiąt kilka* większych majątków, nie licząc własności drobnej szlachty i gospodarstw należących do włościan.

Nie to jeszcze w porównaniu barbarzyństw, jakich się dopuszczają, gdzie smutna konieczność zmusza powstańców do ukarania śmiercią ludzi zaprzedanych Moskwie: tam ogniem niszczą wszystko, rozrzucając nawet ślady zgliszczów. Kilkanaście folwarków uległo już temu losowi; wyszczególniać ich nie będę, bo liczba ich rośnie z dniem każdym i wkrótce może zamieni się Litwa w jedno krwią zbroczone pogorzelisko. Murawiew niezna granic w swojej szalonej przeciw nam wściekłości. Najlepszy tego dowód, że Czerwony Dwór ze wszystkiemi przyległościami Tyszkiewicza, który tak gościnnie przyjmował cara, Wysoki Dwór Fergüssowej, Randanie Kejzerowej, Jurburgskie dobra Wasilczykowa, zrabowali Moskale zupełnie i wpadły w szpony drapieżnej tłuszczy czynowników, który to stan Murawiew sekwestrem nazywa. Wymieniłem tylko naprzykład, kilka nadniemeńskich majątków należących do osób najobojętniejszych dla zbrojnego ruchu w Litwie.

Jak srodze niszczyć kraj chce Murawiew, okazuje fakt niedawno zaszły. Z kilku starowiercami denuncyatami wyszła rota piechoty na połów w okolice Kowna. Połów był niezgorszy, bo przyprowadzono do miasta ośmnastu drobnej szlachty i chłopków. Jeden z ostatnich, który przy rabunku zdołał ukryć parę rubli, zbliżył się do burłaka denuncyanta, ofiarując mu wszystko co miał przy sobie za wolność. Burłak wziął ruble i żądał uwolnienia chłopka, oświadczając, że przez pomyłkę wskazał niewinnego. Podoficer dośledził i odkrył podstęp; odebrano pieniądze i dano coś z reszty burłakowi, który przez zemstę, oskarżył dowódzcę oddziału, że robił rewizyę u aresztowanych tylko dla pozoru. Gubernator Engelhardt napadł na oficera wymawiając mu sympatye dla buntowników. Złajany oficer stawił świadków sprzedajności burłaka i oświadczył, iż wszyscy przyprowadzeni przez niego są niewinnemi ofiarami nikczemnych denuncyacyj. Aresztowanych uwolniono, burłacy dostali napomnienie, które pewnie i w niebie słyszano, bo oficer kijów nie szczędził. Że źle na ten raz wyszli starowiercy, rzecz to nie wielkiej wagi; nie większej i oswobodzenie niewinnych, bo w kilka dni dostali się znowu w ręce innych zręczniejszych burłaków; ale ważnym jest fakt niezaprzeczony który tegoż dnia nastąpił. Kiedy Engelhardt raportował o wspomnianem zdarzeniu Murawiewowi (synowi), który dotąd jeszcze bawi w Kownie, ostatni wyrzekł: „Czy spalono ich siedziby?"— Nie zrozumiał Niemiec i zapytał jak to ma tłumaczyć. „W i n n i c z y n i e w i n n i m n i e j s z a o t o, a l e m i e n i e p o d e j r z a n y c h m u s i b y ć n i s z c z o n e i p a l o n e!" odpowiedział syn, godny ojca, syn co się tu już wyraża o ojcu, że i on już *spolaczał* (!!!) Engelhardt podał się do dymisyi. Jedni mówią, że nie chciał być narzędziem kata, inni, że był obrażony za odebranie mu władzy wojskowej w gubernii; prawdopodobniejsze drugie, bo zwrócono mu dymisyę i zostawiono przy władzy wojskowej, którą wraz z cywilną dotąd sprawuje.

Największą plagą naszą są starowiercy w gościnę przez nas przyjęci gdy byli w Rosyi prześladowani. Dzisiaj rozdawano im broń palną. Tworzą oni małe i większe oddziały piesze i konne, rabują i aresztują spokojnych mieszkańców w domach, zatrzymują po drogach i więżą przejeżdżających; denuncyują wszędzie i wszystkich, a trudno ich dosięgnąć i karać, bo znają miejscowość i w potrzebie przed oddziałami powstańców kryją się w lasach. Lud żmudzki, batożony nielitościwie przez Moskali, niszczony przez nich rabunkiem i pożogą, zaczyna ulegać woli moskiewskiej i pełni służbę straży wiejskiej po wsiach i drogach. Lecz pyta przejeżdżających, kiedy Francuz przyjdzie.

W więzieniach kowieńskich siedzi obecnie przeszło czterystu obywateli, księży i wieśniaków; trzydzieści kobiet w ostrogu zamknięto; codzień koleją wywożą do Syberyi lub wschodniej Rosyi; po miastach i miasteczkach wieszają lub rozstrzelają, n i c j u ż o t e m n i e w s p o m i n a j ą c w gazetach albo przynajmniej bardzo rzadko i kiedy niekiedy ogłaszając wyroki rozstrzelania. A Moskwa tuczy się na zrabowanych produktach, rznie i spożywa bydło, którego każda rota trzyma stami niezmniejszającemi się nigdy, bo je dopełniają codzienne grabieże!

Dzisiejsze *Petersburgskie Wiadomości* w artykule

---

utrzymać jak najlepszą dyscyplinę, dokazywali po kraju maruderzy, między którymi było najwięcej kurlandzkich chłopów. Wystraszona tem i potrzebująca pomocy szlachta, zbiegła się tedy licznie do Libawy, składała przysięgę Rzeczypospolitej i stroiła się podobnie jak powstańcy w niebieskie i zielone wstęgi koło ramienia, co oznaczało połączenie Polski z Litwą. Inni za to biegali do obozu moskiewskiego pod Bauske i prosili księcia Galiczyna o pomoc przeciw powstańcom. Mianowicie oburzyła szlachtę kurlandzką następna okoliczność. Pewien szlachcic kazał chłopa zbić batem, który mu coś ukradł. Chłop przyszedł do powstańców na skargę, którzy szlachcica aresztować i do Libawy odstawić kazali. Tutaj wprawdzie zasłoniła go protekcya Mirbacha od dalszych nieprzyjemności, lecz bat, którym chłopa zbił, został spalony publicznie na rynku przez kata. Łatwo pojąć, jak ten wypadek oburzył szlachtę kurlandzką, nieograniczonych dotąd panów życia i mienia swych chłopów.

Co rzecz dziwna doprawdy, że tak Polacy w Libawie, jak Moskale w Bauske nie przedsiębrali nic stanowczego przeciw sobie, ograniczając się tylko na wycieczkach ze swego obozu i małych utarczkach. W początku lipca wyruszyli jednakże Moskale w liczbie 800. Dowodził tym oddziałem pułkownik Kasłajnow. Złączył się jeszcze z Moskalami oddział wojsk kurlandzkich w sile 200 ludzi i 2 armat, a przeznaczony początkowo na poskromienie chłopstwa, buntującego się w dobrach książęcych Alschwangen. Na wieść o zbliżaniu się Moskali, cofnęli się powstańcy najniepotrzebniej z Libawy.

Z 10go na 11ty lipca opuściła miasto cała generalicya, zostawiając tylko adjutanta z listem do magistratu następującej treści: że będąc zbyt słabym, aby się módz opierać nadchodzącym Moskalom, muszą się cofać i radzą miastu Libawie Moskali dobrze przyjąć, aby niedokazywali. Pozostawiony w Libawie adjutant, nazwiskiem Karnicki, zaczął w mieście dokazywać, zabrał inspektorowi celnemu zegarek i konie, i żądał jeszcze od niego pieniędzy. Szczęściem jednakże przybył do Libawy inny oficer polski i aresztował Karnickiego, który przestraszony, pistoletem chciał sobie życie odebrać. Gdy mu jednak pistolet wyrwano, uciekł i skoczył w morze, chcąc się topić, lecz i ztamtąd wyciągniono go, przy której to sposobności zdobył się sam na stoiczny koncept: że *co ma wisieć, nie utonie.* Następnie odtransportowano go do Telsz, gdzie mu się wszakże podobno nic złego nie stało.

Co się tyczy postępowania powstańców podczas tego dwutygodniowego pobytu w Libawie, mówi nasze źródło następnie:

„Konfederaci zachowywali bardzo dobrą dyscyplinę, jak już mówiłem w Litwie. Podczas ich pobytu nie wydarzył się żaden gwałt. Każdy płacił za to co wziął tak oficer jak i prosty, a jakkolwiek generalicya cokolwiek długów zostawiła, zapłaciła je później co do szeląga. Dalej nie było między nimi począwszy od jenerała aż do prostego, słychać owych pochwałek marzących tylko o zdobyczy i zwycięztwie, a lekceważących nieprzyjaciela. Skoro mówili o przyszłości, dodawali zawsze ze skromnością: *Jeżeli się nam poszczęści, jeśli Bóg da doczekać!* Jednem słowem przejęci uczuciem dobrej sprawy i spodziewali się wszystkiego dobrego dla niej od Opatrzności. Jeżeli się zaś niejedno zdarzyło, co się nie zdało zupełnie stósownem, nie należy tego przypisać prostemu człowiekowi, który wszystko ochoczo i uczciwie pełnił, ale wyższym rozkazom wydanym przez generalicyę, która nie odznaczała się zbytnią, sprężystością i przedsiębierczością."

Zmienił się ten stan rzeczy gdy moskale Libawę zajęli, 12 lipca około południa wpadło do miasta 40 kozaków a za nimi pokazał się cały oddział podpułkownika Kasłajnowa, który przed miastem obozem się rozłożył.

Pierwszem dziełem podpułkownika moskiewskiego było nałożenie na miasto kontrybucyi 20,0000 dukatów za to, że powstańcom proch sprzedawało. Po długich prośbach utargowano od Kasłojnowa 2000 dukatów. Deputacya wysłana ze strony miasta do księcia Galiczyna, nic lepszego wytargować nie mogła, a gdy się do Petersburga udać chciała odmówił jej książe Galiczyn pozwolenia i paszportu. Wszystkie osoby podejrzane o sprzyjanie Polakom wezwano do obozu moskiewskiego na śledztwo, a zapewne nie byłyby uniknęły aresztowania, gdyby ich nie było zbyt wiele. Podczas tego chodziły wciąż wieści, że Polacy znów nadchodzą, i rzeczywiście pokazywali się niekiedy powstańcy w odległości 3ch do 4ch mil od Libawy w małych kwotach, lecz cofali się zawsze na widok moskiewskich komend wysłanych z Libawy w liczbie 50 do 60 ludzi. Po 20 lipca zaczęto jednakowoż częściej mówić o spotkaniach między powstańcami a oddziałami moskiewskiemi. Podpułkownik Kasłojnów postanowił w tym czasie wypędzić powstańców całkiem z Kurlandyi i robił na 6 mil w około wycieczki, wszędzie tam gdzie się powstańców znaleść spodziewał, lecz Polacy unikali spotkania.

We wszystkich tych wyprawach towarzyszyła moskalom pomoc szlachty kurlandzkiej; jedno tylko co doskwierało, była dostawa znacznych prowiantów i furażów do obozu moskiewskiego. Libawa zapłaciła tymczasem z naznaczonej kontrybucyi w gotówce 4000 dukatów na resztę 14,000 dukatów wystawiła obligacyą.

Nareszcie postanowili przecież powstańcy uderzyć na oddział moskiewski w Libawie, który licząc tylko 1,300 ludzi, spiesznej pomocy od siły głównej stojącej 24 mil ztamtąd, spodziewać się niemógł. 24 lipca zbliżyli się Polacy na pół mili od Libawy, mając około 3,000 ludzi, między którymi 400 regularnego żołnierza. Podpułkownik Kasłajnow został w tem spotkaniu śmiertelnie raniony. Trzyfuntowa kula armatnia urwała mu lewą rękę w ramieniu. Dnia następnego 25 lipca, rozpoczęła się potyczka rano, a moskale zostali odparci na dawne stanowisko z którego przeciw powstańcom wyszli. W stanowczej chwili jednakże i wtedy kiedy moskale lada chwila poddaćby się byli musieli, cofnęli się znów powstańcy z niewiadomych powodów. Mirbach tłómaczył się tem, że pułkownik Poniatowski, który równocześnie z przeciwnej strony miał atakować za późno przybył. Moskale widząc nareszcie, że się dłużej nie utrzymają, wysłali przeciw pułkownikowi Poniatowskiemu 100 ludzi, aby ich podczas odwrotu nie wzięto we dwa ognie. Ranny na śmierć podpułkownik Kasłojnow, żądał jeszcze od miasta 2,000 dukatów, a prócz tego chciał aby miasto zakupiło 1000 szefli owsa pozostałego jeszcze z liwerunków. Na pierwsze żądanie przystało miasto, na drugie nie chciało się zgodzić.

Gdy większa część oddziału moskiewskiego miała się do odwrotu a 100 ludzi wysłanych przeciwko pułkownikowi Poniatowskiemu, z nim się ucierało, nadciągnęli Polacy i wpędzili Moskali napowrót do miasta. Nieszczęście chciało, że podpułkownik Kasłojnow nie był jeszcze wywieziony; moskale nie chcieli go porzucać i tak przyszło w mieście do okropnej strzelaniny. Zaledwie jednakże podpułkownik był za miastem cofnął się jego oddział przez most i zaczął strzelać na miasto granatami. Wkrótce jednakże nadciągnęli powstańcy ugasili ogień ukazujący, się już w 3-ch miejscach i odpędzili moskali, którzy się ku Mitawie cofnęli, i w odwrocie wiele jeszcze od chłopów kurlandzkich ucierpieli, którzy w krzakach skryci, ognia do nich dawali. Trzy mile za Libawą umarł podpułkownik Kasłajnow. Prócz niego poległo z obu stron w okolicy Libawy około 50 ludzi. Moskale rozbestwieni z niewiadomych przyczyn na miasto, zamordowali podczas potyczki starego 60-letniego, libawskiego kupca, biorąc jego krukiew za flintę.

Tak byli znów powstańcy panami Libawy, wysłali większą część sił ku Mitawie, a w mieście samym wydawali paszporty z wielką pieczęcią na której były wyrznięte trzy słowa: *Wolność, Całość, Niepodległość.* Zaprowadzenie trybunału rewolucyjnego w Libawie zawieszono tymczasem; również uwolnił Mirbach, mianowany podczas swej nieobecności jenerałem porucznikiem na całą Kurlandyę, Żmudź i powiat Piltyński, szlachtę kurlandzką od przysięgi, a mieszczan od stawiania rekruta, lecz za to nałożył na ostatnich podatek 1 talara albertyńskiego od dymu.

Jedyna wyprawa mająca jakąkolwiek ważność, którą powstańcy natenczas przedsięwzięli, była wymierzona na dobra książęce Alschwangen, które zupełnie spustoszono, wielkie srebra, meble i stadninę zabrano, 1,300 sztuk krów i wołów uprowadzono, i znaczny zapas siana uwieziono. Krążące około tego czasu przed Libawą 2 moskiewskie fregaty nie przeszkodziły temu przedsięwzięciu. Wkrótce zakupili powstańcy wielki zapas soli i żelaza, który wysłali na Litwę. Sami, jakkolwiek całkiem bezpieczni w Libawie i jakkolwiek większa część ich wojska już tylko 7 mil od Mitawy w okolicach Frauenburga obozowała, cofnęli się między 8 a 11 sierpnia, na Litwę uprowadziwszy poprzednio z Windawy kilka dział i mały zapas prochu. Zagrożenie Wilna przez wojska moskiewskie, było prawdziwą tego odwrotu przyczyną.

Powtórnego zajęcia całej Kurlandyi przez wojska moskiewskie już źródło nasze nie opisuje. Nie wdając się w dosłowny przekład broszurki, z której powyższe opowiadanie czerpaliśmy, staraliśmy się o ile możności zachować koloryt wrażenia, pod jakim autor pisze i nie opuszczać *żadnego* podanego przezeń faktu. Autor Kurlandczyk, a naoczny świadek opowiadanych przez się wypadków, daje nie złe wyobrażenie o usposobieniu ówczesnem Kurlandyi dla narodowego ruchu w Polsce. Jakkolwiek według jego opowiadania dobry byt miejscowy i korzyść materyalna, głównemi są podstawami zapatrywania się Kurlandczyków na ówczesne wydarzenia, to przecież sens moralny, jaki wyciągamy z naszego zródła jest ten: że ludność kurlandzka sprzyjała podczas powstania Kościuszkowskiego, bardziej daleko walczącej o niepodległość Polsce aniżeli Moskwie. Sam książe zaledwie, zawdzięczający władzę swą Moskwie Biron, i większa część szlachty konszachtują z Moskwą. Mniejsza część szlachty za to, całe mieszczaństwo i chłopstwo, widzimy wyraźnie po stronie polskiej.

wstępnym mówią, że wobec objawionych przez cara szlachetnych zamiarów (sic), Polska powinna broń złożyć, jeżeli nie chce być zniszczoną ogniem i mieczem. Czy te szlachetne zamiary są objawiane niszczeniem kraju ogniem i mieczem, wytępieniem całej ludności polskiej? Cynizm bezczelny!

Przedewszystkiem przeciw ziemianom zwrócony terroryzm Murawiewa, ale i u nas w mieście ciągle znajduje ofiary. Prezydent Izby cywilnej Chmielewski wywieziony do Ufy, a żona jego zostająca przy nadziei, wypędzona z miasta, zachorowała ciężko; pośrednik Medeksa z Romaju uwięziony; Bortnowski sekretarz gubernatora uwięziony; Doboszyński radzca Izby skarbowej uległ temuż losowi. Urzędników Polaków ciągle więżą i wydalają ze służby rządowej, do której wstępują pijani od rana do wieczora moskiewscy przybysze. Pocóż wyszczególniać nazwiska? Położenie nasze do tego stopnia okropne, że już i w narzędziach Murawiewa litość się budzi. Piąty naczelnik wojenny w Kownie za panowania Murawiewa, podał się do dymisyi i jak poprzednicy jego z własnej woli, a w obecnej chwili żaden z jenerałów nawet pułkowników konsystującego u nas wojska nie chce pełnić, i z taką gorliwością, jakiej Murawiew żąda, roli podpalacza i kata.

Lecz wszystkie te barbarzyństwa Murawiewa nie zdołały zniszczyć powstania. Nowe oddziały się tworzą. Jeden z nich pomiędzy Dubiczą a granicą pruską walczył w tych dniach z Moskalami czterykroć silniejszymi i zabrał im dwie armatki małego wagomiaru, jakich z Petersburga do działania w lasach sprowadzono kilka. Drugi oddział nasz w Poniewieżskiem pobił parę rot moskiewskich. Żandarmerya powstańcza pełni swą służbę gorliwie i ruch w ogóle znowu się wzmaga i powiększa, a wkrótce przybierze rozmiary, jakich dotąd nie miał.

Adresu do cara, mimo wszelkich środków przymusu, nikt podpisać nie chce. Najobojętniejsi nawet odpowiedzieli, iż wolą rabunek, konfiskatę, śmierć nawet, aniżeli przychylenie się do propozycyi tak nikczemnej. W Wilnie sta rodzin obarczonych dziećmi, wypędzonych z majątków, bez chleba, oblega Domejkę żądając od niego opieki!... Straszne jest położenie tych rodzin wskazanych na głód, odartych ze wszystkiego, nie wiedząc gdzie skłonić głowę. Szczególniej powiaty Święciański, Lidzki i Trocki przedstawiają widok pełen zgrozy. W tych trzech powiatach, jak zapewniają poważni ze wszech miar ludzie, ośmiu tylko obywateli pozostało przy własności!

System Murawiewa nietylko u nas szerzy grabierze i przepełnia więzienia ofiarami; przekroczył on już przez Niemen i objął dwa powiaty Maryampolski i Kalwaryjski. Z Kongresówki wielu obywateli mianowicie z tych powiatów uwięzieni, trzymani są u nas: Henryk i Adolf Galerowie, Zieliński, Krysztofowicz, Kamieński, ks. Prosułajtys i trzech wikarych z Godlewa, Bichler z Chlebiszek, aptekarz z Szak i mnóstwo innych z administracyi leśnej, oficyalistów dworskich i wieśniaków. Bogusławski wzięty w tych dniach w Maryampolskiem z transportem broni, przebił się i pewnie od tej rany umrze.

U nas dziś przez noc całą budowano dwie szubienice; dotąd niewiemy kto na nich męczeńską śmierć poniesie.

Gazety petersburgskie i moskiewskie coraz bardziej mówią o wojnie; widać jak drżą na jej wspomnienie; czuć ten strach nawet w słowach, któremi chcą wmówić w siebie, że są silni i niepokonani.

Wrocław 4 sierpnia.

† Kiedy noty trzech mocarstw z sześciu znanemi punktami przesłane zostały do Petersburga, rozeszła się wkrótce potem pogłoska, że car Aleksander miał zażądać nasamprzód opinii margrabiego Wielopolskiego, zanim je kazał przedłożyć radzie państwa, i że margrabia stanowczo się za przyjęciem propozycyj mocarstw oświadczył. Pogłoska ta znajduje zupełne potwierdzenie w dwóch listach margrabiego do cara Aleksandra, które właśnie *Times* ogłosił, i za nim cała prasa powtarza. Listy te tłumaczą nam także powód chwilowego usunięcia się margrabiego, i wskazują możebność powrotu jego do władzy, w tym przypadku, jeśli gabinet petersburski zdecyduje się w ostatniej godzinie trwogi przyjąć podstawę konferencyi, określoną sześciu punktami.

Dyplomacya trzech mocarstw usiłowała wmówić w Polaków, że im w programie sześciu punktów nadzwyczajne jakieś dobrodziejstwo przynosi, i dowód szczególnej życzliwości i opieki okazuje. Naród nie dał się złudzić temi czczemi ofiarami i zapewnieniami. Dziś i *Times* szydzi z tej dyplomatycznej jałmużny, którą i margrabia Wielopolski uznał za wystarczającą, aby i naród polski z głodu nie umarł, i honor, bezpieczeństwo i panowanie Moskwy nad nim na wieki wieków było zapewnione. Oto kilka zdań dziennika angielskiego: „Że margrabia Wielopolski, którego Polacy jako odrodka i zdrajcę nienawidzą, pochwalił żądania mocarstw na sześciu punktach oparte, i przyjęcie ich cesarzowi rosyjskiemu z naleganiem polecił, jest to dowód, że żądania te są bardzo umiarkowane, a raczej, że są prawie całkiem bez wartości. Zaiste opinia takiego męża stawia zuchwałość rządu rosyjskiego, który mimo to propozycye te odrzuca, w bardzo jaskrawem świetle. Ale nie o to tu chodzi, jeżeli rząd rosyjski jest tak szalony, że propozycye te odrzuca, nie wypada jeszcze z tego, aby postawienie ich było rozsądnem i mądrem z naszej strony.“ *Times* przywodzi następnie opinią swego korespondenta lwowskiego co do tego punktu, i powiada, że „jego komentarza nie można czytać bez uczucia wstydu, zważywszy, że się Anglia tak nierozsądnie wciągnąć dała do podobnego działania, które jest czystem mamieniem i siebie i drugich i nienagrodzonem trwonieniem czasu“. Korespondent ten dokładnie i trafnie skreślił położenie, usposobienie i żądania Polaków.

Takie korespondencye stokroć więcej są warte, niż tysiące tych dorywczych i pustych domysłów i kombinacyj o obecnym stanie czynności dyplomatycznych, któremi cała prasa tak jest przepełniona, że przeczytawszy jeden dziennik, nie ma się ochoty wyciągnąć ręki po drugi. Czyż nie dość jeszcze na tej dyplomatycznej gadaninie, której więcej chodzi o opinią, czy książę Gorczakow, czy p. Drouyn de Lhuys zgrabniej i dowcipniej zredagował i wystylizował swoją notę, aniżeli o sprawę, w której się waży los życia lub zgonu całego narodu. Wyborny temat na ćwiczenie się w stylu dyplomatycznym! Aż dreszcz serce przenika.

Widzenie się cesarza Austryackiego z królem Pruskim w Gastein, nastąpiło w takiej chwili czynności dyplomatycznych, że trudno mu przypisać znaczenie politycznego wypadku, przynajmniej ze względu na sprawę polską. Większy może wpływ na gabinet austryacki będzie miała nowa depesza księcia Gorczakowa, zbijająca wnioski hr. Rechberga, wyrażone w nocie przesłanej do gabinetów zachodnich pod dniem 19 z. m. Cel jej i pośpiech w przesłaniu nie trudne do odgadnienia w obecnej chwili.

Donosiłem w poprzednim liście wedle niemieckiej *Gazety poznańskiej*, że obywatel Guttry, ścigany listami gończemi, stawił się dobrowolnie przed komisyą śledczą w Poznaniu. Sprostowano omyłkę. Nie był to Guttry, lecz Graeve, także obywatel z Księstwa Poznańskiego.

Śmiech zapewne tylko wywoła w kraju protestacya Władysława Mickiewicza, przeciwko mianowaniu ks. Władysława Czartoryskiego ajentem dyplomatycznym przez rząd narodowy. Na nic bowiem innego nie zasługuje pretensya młodego człowieka, który swoje indywidualne *quamquam*, nie wchodzę w to, czy słuszne czy nie, odziewa w formę uroczystej protestacyi, i ogłasza w nieprzyjaznym sprawie polskiej dzienniku, który też nie omieszkał natychmiast z tego korzystać.

Wiedeń 5 sierpnia. Z powodu wiadomości podanej w *Memorial diplomatique* o nocie, która ma być wysłaną do Petersburga, prócz uwagi w *Wiener Abendpost* zamieszczonej, pisze także inspirowany korespondent wiedeński do *Prager Ztg:* „Tyle już nas obecnie zapewniają, że jak nateraz nie może jeszcze być o tem mowy, czy cała nota, która ma być do Rosyi wystosowana, lub czy tylko jej koniec ma być identycznym, jeno, że przedewszystkiem jeszcze zachodzi pytanie, czy mocarstwa jeszcze raz każde z osobna nie będą się udawać do Petersburga. A jeśli *Memorial diplomatique* chce nawet wiedzieć, że mocarstwa w obec gabinetu petersburskiego wystąpią jako „sprzymierzeńcy,“ to jeszcze bardziej stanowczo nas zapewniają, że wyraz taki nie tylko wyprzedza możliwe fakta, ale zawiera przypuszczenie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy się nie spełni.

Dzienniki węgierskie podają wiadomość z Hermanstadtu, że ces. komisarz hr. feldmarszałek porucznik hr. Crenville z szefem sekcyi w ministerstwie finansów, baronem Rosenfeldem, w tych dniach udać się ma do Wiednia.

Sejm siedmiogrodzki wyznaczył już wydział, który się ma zająć ułożeniem adresu jako odpowiedź na reskrypt cesarski, którym sejm zagajono. Prezesem wydziału obrany jest arcybiskup Sterka-Sulutz, a posłowie Rannicher i Baritz sprawozdawcami. Jak donosi *Sürgöny*, na pierwszem posiedzeniu wystąpiła na jaw różnica stanowiska i celów Wołochów i Sasów. Pierwsi opierają się głównie na dyplomie z 20 października a tylko warunkowo oświadczają się za patentem z 26 lutego, drudzy bezwzględnie tylko patent lutowy biorą za podstawę. Biskup wołoski Schaguna miał wnosić, aby trzymać się podstawy historycznej i prawa historycznego, a z dyplomu Leopoldowego ratować to, co się da uratować, i w tym duchu ułożyć adres. Przeciw temu wnioskowi wystąpił Sas Rannicher z oświadczeniem, że historycznej podstawy prawnej dalej uwzględniać nie można, że stosunki Siedmiogrodu są dziś tabula rasa, a zatem, że jedynie wychodzić należy ze stosunków nowych i instytucyj przez rząd nadanych. Przeciw zdaniu o tabula rasa wystąpili dwaj posłowie, Wołoch i Węgier, z czego między pierwszym a wnioskodawcą drażliwa wszczęła się rozprawa.

W końcu z wyjątkiem jednego sakiego głosu, przyjęto wniosek wołoski. Po uchwaleniu adresu sejm ma przez kilka dni zawiesić posiedzenia z powodu zebrania się towarzystwa zajmującego się statystyką Siedmiogrodu, w którym wielu posłów jako członkowie udział mają. Adres do J. C. Mości zawiezie do Wiednia deputacya.

J. C. Mość 4go b. m. wieczorem powrócił z Gastein do Schönbrunnu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go sierpnia. Komisya namiestnicza w Krakowie upoważniła podrzędne sobie władze do zbierania składek na wsparcie pogorzelców miasta Brzeska zniweczonego ogniem w d. 17 lipca wkrótce po pożarze Wiśnicza. Na pół miliona złr. wynoszą szkody zrządzone w Brzesku przez spalenie się około 250 domów i innych zabudowań, kościoła parafialnego z probostwem i znacznych zapasów zboża tudzież towarów i wszystkiego mienia mieszkańców. Z całego miasteczka liczącego około 3,000 mieszkańców, gdzie nadto paręset z pomiędzy pogorzelców Wiśnicza znalazło przytułek i wsparcie, ocalało tylko 36 domów. Obu tym bliskim siebie miasteczkom i mieszkańcom ich pilną jest pomoc i wsparcie, a okolica jakkolwiek się do ulgi w nieszczęściu pogorzelców przyczynia, nie zdoła zaspokoić najnaglejszych potrzeb zubożałych mieszkańców. N. Pan przeznaczył 2,000 złr. wsparcia dla pogorzelców Brzeska, a spieszne składki w kraju zbierane tak w pieniądzach jak w wszelkich innych datkach, te ostatnie wprost do Brzeska na ręce naczelnika powiatu, moglyby przynieść choć chwilową pomoc tak licznym pogorzelcom.

— Onegdaj przytrzymał patrol wojskowy w Bińczycach amunicyę wiezioną na wozie i przykrytą wapnem. Było tam 30 paczek z nabojami a oraz worek z czapkami i 74 ładownic. Tegoż dnia przytrzymano wóz idący z Krakowa ku granicy Królestwa Polskiego pod Dubiami za Krzeszowicami. Znajdowało się na nim 60 sztuk ręcznej broni i 16 pałaszy. Tegoż dnia przytrzymano chłopa z wozem w Szczyglicach, który wiózł 6,000 nabojów. W nocy 31 lipca straż skarbowa przytrzymała na drodze ku Zadusznikom niedaleko Mielca chłopa z Dymitrowa, który wiózł 10 skrzynek mieszczących w sobie 6,000 nabojów i 19 strzelb z 14 bagnetami.

— D. 3 sierpnia wypuszczono we Lwowie z więzienia hr. Atoniego Golejewskiego posła krajowego, a to dla braku dowodów w wytoczonym mu procesie o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej przez wspieranie powstania polskiego. Sąd krajowy odstąpił od dochodzenia.

— Dzienniki lwowskie z wielkiém oburzeniem opisują nadużycie porucznika tamecznéj komendy placu p. Winklera, który jak donieśliśmy, pobił dwóch więźniów i kazał ich okuć. Wypadek ten zaszedł w ten sposób, że na przechadzce w d. 2 b. m. jeden więzień rzucił drugiemu cygaro, a żołnierz na straży stojący nie dozwolił mu takowego podnieść. Policyant oznajmił żołnierzowi, że więźniom wolno palić cygara. W tej chwili podoficer nadbiegł i począł łżyć więźniów, a gdy któryś z więźniów wyglądających oknem powstał przeciw temu, wbiega p. Winkler z 8 żołnierzami do ogrodu, wymyśla na wszystkich obelżywemi słowy, przegląda więzienne cele i wreszcie każe sobie otworzyć jedną, w któréj siedziało dwóch młodych chłopców, jednego z nich częstuje pięściami, a drugiego płazuje pałaszem i wyprowadza obu z więzienia bijąc ich, a wreszcie każe ich okuć. W pół godziny potem prezes sądu p. Pohlberg kazał więźniów rozkuć. *Goniec* do opisu wypadku tego dodaje kilka zapytań, a mianowicie, jakiem prawem mógł oficer nachodzić więzienie zostające pod dozorem władz sądowych, i tam dopuszczać się gwałtów na więźniach, bić ich i kuć w kajdany, tudzież dla czego dozorca więźniów otwierał mu cele więzienne. Tenże dziennik przypomina inne tego rodzaju czyny p. Winklera i spodziewa się jego ukarania. Mówi przytem, że więźniowie polityczni zanieśli skargę do władz.

— We Lwowie odbyła się w d. 5 b. m. rewizya u p. Grzegorza Ziembickiego przy ulicy Wałowej, u którego szukano jakiejś podejrzanéj osoby, lecz nie znaleziono nikogo.

— Arcybiskup Wierzchlejski i biskup Litwinowicz wrócili z Rzymu do Lwowa.

Z Poznańskiego 24 lipca.

P. W. W nocy z dnia 22go na 23go b. m. zakończyła życie doczesne Franciszka z Niemojewskich hr. Mielżyńska, starościna Klonowska, w dobrach swoich dziedzicznych Iwno, pod Poznaniem, kochana i żałowana powszechnie. Ani wiek podeszły, bo skończyła lat 83, ani długa i ciężka choroba, nie potrafiły w niéj wystudzić silnego ducha i świeżości umysłu. Znosiła cierpienia swoje z religijnem poddaniem się woli Bożéj, przedstawiając wzór piękny do naśladowania. Co więcéj. myślała tylko o tem, by drugim dogodzić, lub przyjemność sprawić. Nikt skargi z ust jéj nie posłyszał. Cnotliwa obywatelka ogarniała całem ciepłem serca, aż do ostatniego istnienia, każdą wiadomość o losach ukochanéj a nieszczęśliwéj Ojczyzny. I zdarzało się, że każda wieść pomyślna na nowo siły jej wskrzepia: nadzieja i wiara w przyszłość nie odstąpiły jej na chwilę jednę, bo prawdziwie kochała Polskę! Była to ostatnia już podobno *starościna*, wzór dawnych matron naszych, relikwia przeszłości naszéj.— Cześć jéj pamięci!

Liczna rodzina, z trzech złożona pokoleń, otaczała w miłości jéj łoże śmiertelne. Uniosła błogosławieństwo matki, babki i prababki, a obok żałoby i pociechę drogiéj i cześciwéj pamięci.

Wróciłam co tylko z eksportacyi, i pod wrażeniem smutnem ale i błogiem zarazem, dla ulżenia sercu, rzucam tylko słów kilka na papier, zanim zdolniejsza ręka pióro podejmie, by obszerny nekrolog napisać.

Obywatelstwa zgromadziło się paręset osób, ludu wiejskiego mnóstwo i mieszczanie Kostrzyna, którego *honorową obywatelką* była. Aż do granicy dóbr Iwna nieśli trumnę z kolei włościanie, a cały orszak towarzyszył pieszo. Tutaj włożono zwłoki na karawan, i pochód szedł zwolna aż do Kostrzyna, zkąd wyszły bractwa ze światłem, i szeroko rozległy się pobożne śpiewy i dzwony żałobne. Bractwa wyprowadziły karawan po za Kostrzyn. Ciało ś. p. starościny przewiezione zostało do Ważnik, 4 mile za Poznań, gdzie jest grób familijny Mielżyńskich.

— Dnia 5go sierpnia podniosła się temperatura od + 8,°6 do + 23,°7, barometr stał o godzinie 2giéj po południu na 329,‴30, o 10téj wieczór, opadł na 328,‴52, o 6téj rano 6go na 328,‴55; wiatr południowo zachodni słaby, przed południem pogoda z chmurami nielicznemi, po południu coraz zmienniéj, ku wieczorowi zupełnie pochmurno, wieczór i w nocy deszcz, w południowo zachodniéj stronie błyskawice częste; rano 6go sierpnia o godzinie 6téj dosięgła temperatura powietrza + 14,°8 R.

— Jutro w piątek dnia 7go sierpnia, Ś. Kajetana wyznawcy.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Rzeszów 4 sierpnia. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·52
Żyto	„	2 10
Jęczmień	„	1·75
Owies	„	1·77
Groch	„	2·50
Bób	„	2·00
Proso	„	2·00
Tatarka	„	2·00
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde (za siągę)		8·70
„ miękkie	„	6·00
Konicz na paszę	(za cent.)	0·00
Siano	„	1·85
Słoma	„	0·95

Wiedeń 4go sierpnia. Wczoraj przypędzono na targ tutejszy 892 węgierskich wołów, 2,012 galicyjskich, 92 krajowych. Sprzedano w miejscu 1,729, na okolice 1,147, a za targiem 5; niesprzedanych wyprowadzono 115. Jeden wół ważył od 590 do 770 funtów, a cena wypadała za sztukę 134 do 195 złr., za cetnar zaś 22·50 do 26 złr.

Wrocław 4 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	83·85	81	75·78
Pszenica żółta	81·83	80	74·78
Żyto	54·55	53	51·52
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	226	218	210

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 3 sierpnia. *Daily-News* piszą: Wczoraj odbył się meeting pod gołem niebem w Blackheath pod Londynem na rzecz niepodległości Polski. Widziano wielką liczbę żołnierzy między publicznością. Chorągiew narodowa polska zatkniętą była nad wrotami parku Greenwich. Komitet zasiadał około tej chorągwi. Mac Coutrey wybrany był przewodniczącym. Rrzekł on, iż meeting był zwołany przez komitet rzemieślników w Graenwich i Woolwich, aby wyrazić Polsce sympatye angielskie i wciągnąć rząd angielski do niesienia jej pomocy. Wielu rękodzielników zabierało głos. Rezolucye uchwalone na meetingu domagają się interwencyi zbrojnej za Polską. Zebranie trwało dwie godziny w zupełnym porządku; skończyło się trzema okrzykami zapału dla Polski.

Londyn 5 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 25 lipca: Jeneral Lee wzmocniwszy się o 10,000 ludzi, stoi podobno u górnego Potomaku i zagraża Marylandowi i Washingtonowi. Pobór wojskowy napotyka w Maryland wytrwały opór. W Nowym Jorku aresztowania wciąż trwają. Krąży wieść, że wyspa Mooris dostała się w ręce nieprzyjacielskie. Unioniści wzięli Wytheville i przerwali kolej żelazną między Wirginią a Tennessee. Separatyści wyparci z Manassescap.

Turyn 4 sierpnia w nocy. Władze francuskie przedsiębiorą dalsze kroki celem wytępienia rozbójnictwa. Depesza z Neapolu donosi, że Francuzi aresztowali przywódzcę rozbójników w Serracante.

Walka w Polsce przeciw najazdowi moskiewskiemu siódmy już miesiąc tocząca się, wydaje się dla ludzi powierzchownie tylko sądzących stojącą w jednakowej mierze, w istocie zaś coraz głębiej porusza cały naród i prowadzi go do boju. Z początku rząd moskiewski z mniejszemi działał siłami i z mniejszą zaciętością, łatwiejsza więc była walka; dzisiaj zaś rozwinął przeciw polskiemu narodowi wszystkie zasoby potęgi i barbarzyństwa, wyczerpuje wszelkie środki teroryzmu i dzikości. Mimo tego, bój nie słabnie, gdyż, jak powiedzieliśmy, także ze strony narodu coraz większe wchodzą do działania siły, coraz głębiej się cały naród porusza i silniej organizuje.

Jakoż wojna trwa na całej prawie przestrzeni ziem polskich pod rządem rosyjskim, z wyjątkiem jedynie Ukrainy i Podola, gdzie w skutek nie szczęśliwego w tych prowincyach początku, jest tam chwilowo zatrzymana. Wczoraj donieśliśmy ze źródeł nawet moskiewskich o całym szeregu potyczek na Litwie niedawno stoczonych; codzień zaś zamieszczamy doniesienia o nowych bojach we wszystkich okolicach Kongresówki. I dzisiaj donoszą nam o świeżej potyczce w Lubelskiem stoczonej 30go lipca w powiecie krasnostawskim pod Rybczewicami, na zachód Krasnegostawu, a na południe drogi z Krasnegostawu do Lublina o cztery mile od tego ostatniego miasta. W potyczce tej, połączone hufce Grzymały i Zielińskiego pobiły oddział moskiewski z trzech rot piechoty, z szwadronu ułanów, sotni kozaków i dwóch dział złożony, a pod dowództwem pułkownika Baumgardtena będący. Otrzymujemy o niej wiadomość wprost z Lubelskiego. O boju tym mówi także raport moskiewski zamieszczony w *Dzienniku Powszechnym* z 3go sierpnia nazywając go potyczką pod wsią Częstoborowice, która leży tuż przy Ryboczewicach. Raport ten moskiewski, który możemy porównać z równocześnie nadeszłemi wiarogodnemi wiadomościami, jest w każdem słowie fałszywy: i tak naprzykład, siłę polską obrachował na 2,000 ludzi, gdy nie było i tysiąca; na placu kładzie zabitych i ranionych 350 Polaków; gdy ogólna ich strata zaledwo siódmą część tego wynosiła; Moskalom nakoniec przypisuje zwycięztwo, gdy przeciwnie Moskale po tej utarczce cofnęli się, a stracili nie 5 zabitych, jak mówi ich raport, lecz przeszło 50, a drugie tyle ranionych. W tym samym numerze organu moskiewskiego mamy drugi przykład kłamliwości raportów moskiewskich, albowiem czytamy tam biuletyn o znanej czytelnikom naszym potyczce 27go lipca stoczonej w okolicy Secymina pod Rudnikami i Zarogiem. Raport moskiewski potyczkę tę stacza pod Rudnikami i Załężem, jakiej to wsi nawet w okolicy niema; siłę ze strony polskiej obrachowuje na 600 ludzi, gdy cały oddział Chmieleńskiego liczył mało więcej nad 300; raport zabija Polaków przeszło stu, gdy zginęło tylko 28; nakoniec rozbija ich zupełnie, gdy przeciwnie oddział cofnął się w porządku i działa dzisiaj w takiej samej jak był sile, a Moskale po potyczce cofnęli się także do Częstochowy.

W Kaliskiem, Taczanowski unikając spotkań, coraz więcej organizuje oddziałów, a świeżo przed kilku dniami posunąwszy się z Sieradzkiego w powiat Kaliski, zajął miasto Ozorków i z miasta tego do stu ochotników wcielił w szeregi, dając im broń i mundury. O potyczce 29 lipca stoczonej pod **Radzyminem** niedaleko Warszawy, podaje powyżej wiadomość korespondent nasz z tej stolicy.

Ze wszystkich stron kraju otrzymujemy wiadomości o coraz większych barbarzyństwach moskiewskich i coraz silniejszem wytężaniu systemu wytępienia ludności i niszczenia kraju. Spotężnione w tym kierunku działanie rządu moskiewskiego na Litwie, maluje nasz korespondent z Kowna w liście wyżej zamieszczonym. Z Lubelskiego donoszą nam o uwięzieniu tam wielu obywateli przez Moskali, o skazaniu kilku na śmierć przez naczelników wojennych moskiewskich, między innymi księdza Chyliczkowskiego, względem którego wyrok przedłożono do zatwierdzenia, co jest wyjątkowem, bo wiele osób rozstrzelają Moskale bez żadnego odwoływania się po zatwierdzeniu. Z Kujaw donoszą nam o rabunkach, jakie tam szerzy wojenny naczelnik moskiewski Schildner-Schuldner. Nietylko na prowincyi, lecz w samej nawet Warszawie żołnierstwo moskiewskie rozbija na ulicach.

Ogłoszona przez Moskali wieść o stawieniu przez nich korpusu obserwacyjnego nad granicą galicyjską, należy do tego rzędu postrachów i przygotowań wojennych, jakiemi rząd rosyjski chce odstraszyć mocarstwa Zachodnie od wojny a zakryć swoją bezsilność.

Zjazd Cesarza Austryackiego i króla Pruskiego w Gastein, był tylko wstępem do porozumienia się wszystkich członków związku niemieckiego, o którem wczoraj niejasno nadmieniła berlińska *Handels Ztg.* Zamiar ten porozumienia się dawniejszéj jest daty niż zjazd w Gastein, gdyż w samėj rzeczy wyszło w tym celu od dworu sesarskiego zaproszenie przed zjazdem w Gastein. Dzisiejsza bowiem *Gazeta wiedeńska* (6go b. m.) zamieszcza na czele swojem następujące słowa, które wskazują i dzień i właściwy cel zjazdu:

„JCKAp. Mć rozesłał do wszystkich Panujących Związku niemieckiego, jakoteż do Senatów czterech miast wolnych pismem najwyższem odręcznem z d. 31 lipca zaproszenie na zebranie się, na któreby niemieccy sprzymierzeńcy JCMci osobiście przybyli, aby wziąść pod rozwagę pytanie względem reorganizacyi związku stosownie do obecnego czasu. N. Pan zaproponował miasto związkowe Frankfurt jako miejsce zebrania, a czas otwarcia jego na dzień 16 sierpnia.“

Zapewne, że żaden z panujących niemieckich nie chybi. Zachodzi tylko kwestya pod tym względem co do królów Duńskiego i Holenderskiego, pierwszego jako księcia Luxemburskiego, drugiego jako księcia Holsztyńskiego i Lauenburskiego. Przynajmniej co do króla Duńskiego, przyjazd jego zdaje się nam wątpliwym z powodu sporu, w jakim rząd jego zostaje z Związkiem niemieckim.

Głównym wypadkiem w ogólnem położeniu sprawy polskiej, jest właśnie w tej chwili doniesienie *La France* przesłane już w depeszy telegraficznej, iż Anglia waha się podpisać notę identyczną i że rząd angielski mniema, iż w dzisiejszem położeniu rzeczy należy zostawić Rosyi czas do namysłu przed wywołaniem nowej odpowiedzi. Nie wiemy, o ile prawdziwem i dokładnem jest to doniesienie *La France*, lecz co jest niezaprzeczenie znaczącem, oto następujące wyrazy tego dziennika które telegraf omieszkał przesłać: „Jeżeli fakt ten jest prawdziwy, mówi *France*, toby nadał on zupełnie nowy charakter sprawie polskiej i mógłby pociągnąć za sobą zakończenie pogadanek dyplomatycznych zawiązanych między trzema mocarstwami i Rosyą.“ W każdym razie, jeżeli rzeczywiście gabinet londyński waha się, a nawet cofa się, to nie przed podpisaniem tej lub owej noty, lecz przed dalszemi krokami, któreby się okazały koniecznemi w razie ponownej odmowy Rosyi, a które Francya chciała naprzód obmyśleć i w osobnych protokółach zapisać, co jest rzeczywistym powodem nowej zwłoki w akcyi interweniujących mocarstw. Wyżej zaś przytoczone wyrazy *La France* zdają się insynuować, iż gdyby rzeczywiście Anglia wzbraniała się pójść drogą wskazaną przez gabinet paryski, dalsza akcya dyplomatyczna ustałaby, lecz nie ustałoby działanie za Polską. *Pays* broni przeciw fałszywej interpretacyi gabinetu petersburskiego znaczenie jakie mocarstwa na wniosek Anglii dały traktatom z 1815 r. „biorąc je za podstawę negocyacyj mających na celu spokój i bezpieczeństwo Polski.“

W najmniej sprzyjających dziennikach francuskich sprawie polskiej daje się czuć pewien zwrót nie tyle przychylny dla niej, jak raczej wojenny. *France* utrzymuje, niewiemy na jakiej podstawie, iż nota ks. Gorczakowa w odpowiedzi na depeszę hr. Rechberga z 19go lipca bardzo złe zrobiła w Wiedniu wrażenie, wywołała okrzyk wojenny tak pomiędzy wojskowymi jak pomiędzy konstytucyonistami, i stanie się wedle mniemania *France* powodem ostatecznego zerwania stosunków dyplomatycznych między Austryą a Rosyą. Daléj *France* mówi, iż według wiarogodnych dokumentów powstanie odniosło wielkie korzyści w województwie lubelskiem.

Constitutionnel umieszcza korespondencyę z Bukaresztu opisującą złe wrażenie sprawione postępowaniem rządu ks. Kuzy z oddziałem pułkownika Miłkowskiego. Umieszczenie tego listu w *Constitutionnelu* ma może pewną styczność z wiadomością, iż rząd francuski przesłał przedstawienia w tej sprawie do Księcia.

La Presse opierając się na fałszywym telegramie z Warszawy o proklamacyi Rządu Narodowego z 31go lipca, nie może ukryć swego zadowolenia, krzyczy w niebogłosy: „oto widzicie, że miałam słuszność, wszyscy w błędnem obracacie się kole, ja jedna rozumiem kwestyę polską“ i obsypuje Rząd Narodowy pochwałami. Wyżej podane obiedwie proklamacye i sprostowanie fałszywego ich tłumaczenia przez niektóre dzienniki niemieckie ochłodzi może nieco udany entuzyazm *Pressy* paryskiéj i p. Girardin dla Rządu Narodowego.

Botschafter dowiaduje się ze Stambułu, że Porta zażądała od Rosyi wyjaśnień ze względu na wielkie uzbrajania się tej ostatniej u brzegów morza czarnego. Odpowiedź miała nie być wcale zadawalniającą i opatrzoną była wyrzutami. Gabinet petersburski rzekł podobno przy tej sposobności: „Rosya nawykła w każdém zawikłaniu widzieć Portę sprzymierzoną z jej nieprzyjaciołmi.“ Jeśli ten naprężony stosunek między Rosyą a Turcyą już się dziś objawia, to pokazuje się, że Turcya liczy na bliskie zerwanie z Rosyą.

Nowy król grecki ma w d. 20 b m. odpłynąć z Kopenhagi do Francyi a ztamtąd do Aten. Rząd grecki wysłał do Tulonu parowiec wojenny „Hellas“, który będzie czekał na jego przybycie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 6 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89⅔	88⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 25	75 50
„ „ „ stare „ „	80 25	79 50
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 50	81 50
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98 75	98 —

Wiedeń 6 Sierpnia (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	50
5% Pożyczka narodowa	83	15
Akcye banku narodowego wied.	797	—
„ banku kredytowego . .	191	70
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	112	30
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 5 Sierpnia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	72 40	72 20
5% Pożyczka narodowa	82 20	82 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 50	76 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	73 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 75	74 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 75	75 25
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 —	95 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 70	101 50
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	135 —	134 80
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	795 —
„ zakładu kredytowego . .	191 30	191 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	451 —	449 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1716	1715
„ „ rządowéj.	192 —	191 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 —
„ „ Pardubickiéj	128 50	128 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	148 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . . Disconto miejscowe 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	95 20	95 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	95 30	95 10
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 3	84 10	84 —
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. . . . 4	112 45	112 35
Paryż 100 franków 4	44 55	44 45
Waluty:		
Cesarskie korony	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 36	5 34
„ obrączkowe . .	5 36	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 97	8 95
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 25	111 —
Talary związkowe.	1 67	1 66
Pruskie bilety bankowe	1 68	1 67

Lwów 4 Sierpnia.		
Dukat holenderski.	5 32	5 26
„ austryacki	5 35	5 29
Półimperyał rosyjski	9 18½	9 7½
Rubel rosyjski.	1 76½	1 74½
Talar pruski.	1 68	1 66½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 90	75 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 63	78 96
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 15	73 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 13	81 38
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 25	200 50

Warszawa 3 Sierpnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 63½	—
kupon . . . „	—	1 36⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 82	14 79
kupon	—	— 6⅝
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	75 75	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 33	—

Wrocław 5 Sierpnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅔	—
Polskie bilety bankowe	92⅛	—
„ Listy zastawne	90¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—

Paryż 4 Sierpnia.		
Renta 3%.	67	20

Londyn 4 Sierpnia.		
Konsole.	93⅛ ⅜ —	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 5 do 6 Sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Mścisław Skibniewski ob. z fam. z Podola. Oktawian Falkowski ob. z Wołynia. Józef Ziółkowski Sztabs-Rotmistrz z żoną z Kijowa. Klaudiusz Łazowski urz. Król. Polskiego z Warszawy. Wojciech Kucieński ob. z Królestwa. Karol Stummer inżynier c. k kolei żelaznej z żoną, M. L. Ungor kupiec z Wiednia. Marya Chrzanowska ob. z Zassowa.

Wyjechali: Hr. Władysław Wodzicki wł. dóbr do Królestwa. Marya Chrzanowska ob. do Zassowa. Mścisław Skibniewski wł. dóbr z familiją do Krynicy. Aleksander Rusiecki ob. do Warszawy. Walery Żarowski c. k. adjunkt pow. do Pilzna. D. Łobaczewski adw. krajowy do Sanoka. Antoni Pilecki Dr. Med. do Wód. Feliks Łuniewski urz. sąd. do Kielc.

HOTEL SASKI. X. Oswald Rusinowski kanonik z Tarnowa. Adam Kosiński wł. dóbr, Stanisław Baczyński ob. z Królestwa. Ebner Karol c. k. urz. z Krakowa. Samuel Simund kup. z Berlina. Wiktor Killaj z Pesztu. Amalia Bertholdowa ob. z Warszawy. Władysław Dobrzyński wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Edward Stanowski, Jan hr. Tarnowski, Józefa Zdzisł. hr. Zamojska, Antoni Zadora, J. Dabrowski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marjan Dąbrowski wł dóbr z Podhajec. Karol Fabisz prokarator z Warszawy. Zdzisław Bogusz wł. dóbr z Rzemienia.

Wyjechali: Albina Duninowa wł. dóbr do Grębowia. Marjan Dąbrowski wł. dóbr do Podhajca. Tytus Drohojewski wł. dóbr do Ryczowa.

✝ (2869)

Za dusze ś. p.

1) Antoniego Korytyńskiego,

dowódzcy oddziału, poległego w dniu 15 Czerwca 1863 w boju pod Lutatowem;

2) Stanisława Żochowskiego,

Majora wojsk polskich;

3) Ryszarda Rząśnickiego,

Kapitana wojsk polskich, poległych w dniu 27 Lipca 1863 r. w boju pod Seciminem, wszystkich trzech byłych oficerów wojsk moskiewskich,

odbędzie się

żałobne Nabożeństwo

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW,

w Sobotę d. 8 Sierpnia o godz. 11 rano, na które się Ziomków zaprasza.

[Nr. 283] RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

W KRAKOWIE.

Gdy po odbytym w dniu 29 Lipca b. r. popisie, całorocznym dzieci pod opieką Tow. dobr. zostających, z nauk przepisanych w tymże Zakładzie im wykładanych, takowi także z ćwiczeń gimnastycznych dowody zręczności okazali w dniu następnym, t. j. 30 Lipca b. r. w obecności Członków Tow. dobr z znacznym wpływem na stan ich zdrowia, których to ćwiczeń udzielał im bezpłatnie w Zakładzie swoim p. Tuszyński Ferdynand — przeto Rada ogólna poczytuje sobie za miły obowiązek, temuż, w imieniu Sierót wynurzyć na piśmie publiczne podziękowanie.

Kraków dnia 2 Sierpnia 1863.

Prezes: ***K. Hoszowski.***

(2822-1) Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Odebrane zostały kobiecie wiejskiej w powiecie Miechowskim **kulczyki brylantowe,** które jak utrzymuje, znalezione przez nią zostały. — Właściciel tychże za udowodnieniem odebrać je może za zwrotem kosztów u właściciela dóbr Lubcza. Poczta Wodzisław. (2867-1-3)

Jest z wolnéj ręki do nabycia **WILLA z Ogrodem** itd., położona na przedmieściu w bardzo zdrowem miejscu, z widokiem na piękne okolice M. Krakowa. Ktoby sobie życzył takową kupić na własność, raczy się zgłosić do Handlu Wgo *J. N. Waltera.*

(2827-1-3)

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające,** ***P. Cauvin.***

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (2653 8-)

Sprzedają się: w KRAKOWIE w aptece p. ***W. Molędzińskiego*** pod „Barankiem."

Nowo założona

LAKIERNIA POWOZOW,

W KRAKOWIE,

w gmachu Franciszkańskim na podworzu

Fryderyka Eberta

Z WIEDNIA,





poleca się szanownéj Publiczności do wszelkich robót lakierniczych w tym zawodzie, które uskutecznia jak najspieszniéj z zupełnem zaręczeniem, po *cenach najtańszych.* — Przyjmuję tak lakierowanie nowych powozów, jakoteż wszelkie tychże poprawianie.
(2819-3-6)

Zgubiony został

w dniu 5tym b. m.

Pugilares ciemno-szafirowy,

w którym prócz różnych notatek znajdował się banknot na 100 złr., 2 po 10 złr., 3 czy 4 po 1 złr.; oraz list adresowany: „à Mr. le bar. James Rothschild à Paris" — Oddawca otrzyma w *Administracyi „Czasu"* 10 złr. nagrody, (2833-1-3)

Zawiadomienie.

(2831-1-6)

Z początkiem roku szkolnego,

to jest z **d. 1 Września rb.** za pozwoleniem Władz miejscowych otwieram w KRAKOWIE:

PENSYONAT dla PANIEN.

Przyczem nadmieniam, że już lat kilka na prowincyi oddawałam się temu zawodowi, i że jak poprzednio tak i obecnie starać się będę obowiązkom na siebie przyjętym zadosyć uczynić. Języki i wszystkie inne przedmioty, ja sama, z pomocą zdolnych nauczycieli i według zasad pedagogicznych, uczennicom moim wykładać będę. Szanowni Rodzice i Opiekunowie, życzący sobie umieścić w mym Zakładzie swe córki lub pupilki, zgłosić się raczą do domu przy ulicy Mikołajskiéj N. 451 na pierwsze piętro.

K. z Krobickich ***Żuk Skarszewska.***

ADMINISTRACYA DÓBR

Wgo ***Wład. Dąbskiego***

w WOJNICZU,

roku tego, jak i poprzednich, może wcześnie zamówioną pszenicę morawską, równie żyto krzewiste jako nowo sprowadzone szampańskie do siewu dostarczyć.

Jakiego gatunku i dobroci, zboża z Wojnicza pochodzące, są — o tem szanowni Gospodarze wiedzą. — Cena jest o 2 złr. wyżéj nad cenę targową.

Szanownych Gospodarzy, Administracya jedynie na nowo z Morawy sprowadzone, tam pod nazwiskiem „Szampańskie" zwane żyto, uważnych zrobić musi.

Żyto to prócz szczególnego plonu, odznacza się niezwykłą wielkością i pięknością.

Na żądanie próbka udzieloną być może.

Szanowni Gospodarze zamówienia tego rodzaju zrobić chęć mający, zechcą się listami opłaconemi do *„Administracyi Dóbr w Wojniczu"* poczta Wojnicz, zgłosić. (2824-1-3)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia, po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (2716-6)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj i W. Molędzińskiego pod Barankiem; — w Warszawie: w Składzie materyałów aptecznych p. Galle; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Nowo otworzony

SKŁAD

Herbaty i Czekolady

pod firmą:

B. WACHTEL

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 62,

poleca szanownéj Publiczności swoje zawsze świeże transporta najlepszych herbat karawanowych i zwyczajnych, w cenach najrozmaitszych.

Czekolad paryskich i drezdeńskich, wyrobów czekoladowych, czekolad homeopatycznych, rewalent i t. p.

Oprócz tego utrzymuje

SKŁAD

TOWARÓW KORZENNYCH.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa.

(2818-2-8)

Z boleścią niewypowiedzianą odczytałem nazwisko moje w liście szpiegów krakowskich, a obecnie publicznie obiegającéj. Z najpewniejszem przekonaniem, iż podobne oszczerstwo nie może być utworem Organu Rządu Narodowego, stawam w każdéj chwili w obronie własnego honoru i imienia mojego, oświadczając wobec ziomków moich przy odwołaniu się do Zacnych Obywateli krajowych jak również do byłych i teraźniejszych kolegów moich z r. 1846, 1848 i 1863, szczególniej zaś do tych, którzy w najświeższéj epoce byli rzeczywistymi świadkami mego poświęcenia, iż śmiało i bez obawy wyznać mogę, że jako nieodrodny Syn téj ziemi, nie tylko krwi i zdrowia mego nie szczędziłem, ale na zarzut podobnego rodzaju nigdy nie zasłużyłem.

Pełen przekonania o czystości sumienia mego, ośmielam się wezwać uprzejmie Rząd Narodowy w Warszawie, o łaskawe zadośćuczynienie żądaniu objaśnienia mię, czy lista wyż wspomniona posiada jakąś cechę autentyczności, i na jakiéj zasadzie nieskalane dotąd imie moje publicznie wygłoszonem zostało, lub czy też wprost pochodzi z brudnego źródła intryg nikczemnych oszczerców.

Roman Baranowski.

(2868-1) Ulica Długa Nr. 13.

DRZEWO OPAŁOWE
dębowe,

sprzedaje się

pod L. 413 przy ulicy Różannej.

Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.

które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945 33-)

Spiesznie i niezawodnie działająca

Trucizna na Szczury,

(wyszczególniona przywilejem, przez J. M. Cesarza Austryi).

do wygubienia **Szczurów, Myszy polnych i domowych, Łasic i Kretów,**

Cena słoika 1 złr. w. a.

Prawdziwą utrzymują:

w KRAKOWIE: pan ***M. Jawornicki,***

we Lwowie p. *K. Iskierski,* p. *Mikolasch* i p. *A. Berliner,* — w Oświęcimie p. *St. Dołkowski,* — w Radziechowie p. *A. Jaśkiewicz,* — w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka,* — w Samborze p. *J. Riedl.* (2545 5 6)

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois, pour ce prix on recoit le matin café ou the, diner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres sont bien aérées, la cuisine est distinguée, on y parle le polonais, de même on y trouve le „Czas," „l'Independance belge," et autres journaux allemands et francais. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes.

2553 23 32) ***Louis Rafarra.***

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena: Całéj flaszki po 6 złr. ½ „ „ 3 „ ¼ „ „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Syrop biały piersiowy

p. ***G. A. W. Mayera,***

Cena: Całéj flaszki po 6 złr. ½ „ „ 3 „ ¼ „ „ 1·50 Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem" u pana ***Ernesta Stockmara.***

(2657-1-) (2657-8-)

Świadectwa:

Neusalz dnia 24 Czerwca 1862.

Od roku 1842 będąc ciągle słabym na piersi, i od wielu sławnych lekarzy kurowanym, wydałem znaczne sumy. Nic mi nie mogło ulgi sprawić, i zupełnie wyleczyć. Zapadłszy zeszłej wiosny gwałtownie zalecono mi użycie białego Syropu p. Mayera pomogło; gdzie po użyciu trzech małych flaszek, i przy pomocy Boskiej, zostałem tak dalece wyleczonym, iż wszelkie roboty sam wykonywać mogę. To moje poświadczenie, o skutkach białego Syropu, jestem gotów każdego czasu przysięgą stwierdzić.

Jan Stricel kupiec i destylator,

Bielsko dnia 27 Czerwca 1862.

Potwierdzam niniejszem, że biały Syrop p. Mayera zupełnie mnie od nader gwałtownego kaszlu i bólu piersi w krótkim czasie wyleczył, i każdemu ten zbawienny środek sumiennie polecam.

Albert Żuławski.

Dwoje moich dzieci, jedno dziesięciomiesięczne, a drugie czteroletnie, zapadły na mocny koklusz. Tenże napadał je co pół godziny, i szczególnie młodsze dziecko wyglądało bardzo nędznie. Po użyciu białego Syropu piersiowego pana G. A. W. Meyera, który to Syrop jest białego koloru i od dzieci chętnie bywa zażywany, ustała zaraz znacznie drażliwość w krtani, flegma się rozpuściła i nastał apetyt do jedzenia. Szczególnie otrzymały dzieci znacznie lepszy humor. Po użyciu pół flaszki tego Syropu pszez oboje dzieci, ustał kaszel powoli zupełnie. Również i dla innych dzieci sprowadziłem po ćwierć flaszki, i tym również ten Syrop pomógł. Mogę zatem śmiało Syrop ten jako niezawodny środek na koklusz polecić.

Boessingfeld w Księstwie Lippe Detmold, w Sierpniu 1856.

Nagrody 4 Złr.!!

W dniu 4 Sierpnia, między ulicą Starowiślną a Rynkiem głównym, **zgubione zostały**

cztery kluczyki

na srebrnym łańcuszku.

Łaskawy znalazca, raczy tę zgubę zwrócić do *Drukarni „Czasu"* pod literami *J. Ł.*, gdzie powyższą nagrodę otrzyma. (2828—-2)

Dom wielki murowany,

piętrowy z oficynami, wozownią, stodołą, stajnią sklepioną na kilkadziesiąt koni, oraz z piwnicami przy trakcie obok piekarni wojskowej, na Podgórzu pod L. 32, każdéj chwili do sprzedania. — Bliższą wiadomość powziąść można w handlu p. *Leona Feintucha* w głównym Rynku w Krakowie. (2866-1-3)

Wiadomość dla Gospodarzy wiejskich!

(2826-1-8)

SKŁAD

wyborowych MASZYN

rolniczo-gospodarskich

wszelkiego gatunku i najnowszych konstrukcyj, szczególniéj

MŁOCARNIE

różnej wielkości, poleca

FABRYKA MACHIN

M. Peterseima

w Krakowie, na ulicy Wesołéj.

KAWA
Menado-Cuba

(Kaiser-Caffé),

według nowo wynalezionego sposobu paryzkiego parową maszyną,

palona i mełta, ze Składu

pp. ***Böttcher & Comp.***

w WIEDNIU.

1 puszka blaszanna zawierająca ½ funt. wagi wied. *netto*, 90 c., — za puszkę zwraca się 27 centów.
1 dto zawierająca 1 funt w. w. 1·55, — za puszkę próżną zwraca się 32 c.
1 dto zawierająca 2 f. w. w. 3· 5, — za puszkę próżną zwraca się 62 c.
1 dto zawierająca 5 f. w. w. 6· 80, — za puszkę próżną zwraca się 77 cent.

Główny Skład w Handlu komisowym ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, ulica Bracka w kamienicy Wgo Gostkowskiego, pod L. 158. (2803-2 3)

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przez siebie wynaleziony do leczenia ***szpatu, włogacizny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgien, martwéj kości*** i wielu innych chorób koni, oraz skoślawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się po tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skucznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wzywania mojéj osoby codziennie się mnożą, a nie mogę na każde żądanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącej choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2449-20-)

Fr. Ernst,

aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

5) Weterynarzowi p. Ernst w Hali n. Salą.

Hanower 29 Listopada 1860.

Donoszę panu uniżenie, iż leczenie mego konia na włogaciznę przez pana przedsięwzięte uważać należy za wybornie dokonane. Używszy konia znowu od kilku tygodni do uciążliwych wycieczek, nabyłem tego przekonania, że się kulawość już nie wróci. — Przesyłając panu na nowo moje podziękowanie polecam się

Hrabia ***Hardenberg,*** nadłowczy.

Najnowsze c. k. uprzyw. wyroby eleganckiéj Farmacyi dla toalety.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach,

w oryginalnych paczkach po 50 cent w. a.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z wszelką starannością z *czysto roślinnych ingredyencyi* działa bardzo skutecznie na rośnięcie włosów, utrzymując takowe miękkie i zachowując je od zeschnięcia; przytem udziela włosom pięknego połysku naturalnego i podwyższoną elastyczność, a służy oraz szczególnie do utrzymania ubrania włosów.

Balsamiczne Mydło oliwne,

w oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

To *Mydło oliwne,* wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przez swe nietylko czyszczące lecz oraz *miękkość i świeżość* spowodujące własności wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem jako łagodny a przytem skuteczny codzienny środek do mycia być polecone jak najmocniéj, nawet dla najdelikatniejszéj skóry *Dam i Dzieci.*

Nowa etykieta złoto-liliowa

cała paczka 70 cent.

pół paczki 35 cent.

Aromatyczna Pasta do zębów

DRA SUIN DE BOUTEMARD.

Zarejestrowana

marka zastrzegająca.

Jak wiadomo, okazało się używanie rozmaitych *Proszków do zębów* nietylko niedostateczne, do zupełnego oczyszczenia zębów od wszelkiéj osady, lecz środki te w *formie proszku* dłużéj używane, działają poczęści szkodliwie na dziąsła, poczęści niekorzystnie na glazurę zębów. Przeciwnie zas okazała się forma Pasty (Mydełka) jako taka, która przy *wzmacniającéj* skuteczności na dziąsła, łączy oraz *najpewniejsze nieszkodliwe* czyszczenie zębów, również dobroczynny wpływ na całe wnętrze ust i odór tychże, a zatem słusznie polecona być może jako *środek najlepszy,* jaki się względem starannego zachowania zębów i dziąseł *tak ważnych części ludzkiéj piękności i zdrowia* — i do zapobieżenia słabowitego stanu tychże znajduje.

Z powodu wielorakich *naśladowań i fałszowań* tego słynnego kosmetyku, uprasza się przy kupnie dokładnie uważać na to, że Pasta do zębów ***Dra Suin de Boutemard,*** wyrabiana na podstawie ck. wył. przywileju, na drugiéj stronie swego w kolorach złoto bronzowym i liliowym wykonanego i urzędowo zarejestrowanego opakowania, zawiera powyższy herb familijny i podpis własnoręczny Dra Suin de Boutemard.

Wyłącznie autoryzowany Skład miejscowy powyższych fabrykatów utrzymuje w KRAKOWIE pan **Józef Bartl,** jak również: (1834-11-12)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenchecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, ip. Kodrębski & Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim. — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński. — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptok., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzbowski apt. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygm. Rucker apt. Fryd. Schubuth p. A. Berliner apt. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU — p. Rob. Barański apt. w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franc. Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w N: SĄCZU p. — Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PREWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim — w SANOKU p. Jan Zarewicz apt., — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TRNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald. — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Pestępski aptekarz.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*